



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 16 stycznia 2024 | Redaktor prowadzący Jędrzej Ślōdkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 12.10506, 1

Nakład 47 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. SERWIS PRASOWY PREZYDENTA SŁOWACJI

Order dla naczelnego „GW”

SŁOWACY HONORUJĄ MICHNIKA

W niedzielę wieczorem w siedzibie Słowackiej Filharmonii w Bratysławie redaktor naczelny „Wyborczej” odebrał z rąk prezydent Zuzany Čaputovej Order Podwójnego Białego Krzyża. To najwyższe odznaczenie państwowe Słowacji przyznawane cudzoziemcom. W ten sposób Słowacy uhonorowali zasługi Adama Michnika w walce o demokrację i prawa człowieka w Europie Środkowej oraz wkład w rozwój kontaktów polsko-słowackich.

► Wyborcza.pl/swiat

Wydarzenia

Drogie zakupy covidowe

Podczas pandemii Ministerstwo Zdrowia kupowało po cenach kilkukrotnie wyższych od rynkowych nie tylko respiratory, ale też sztuczne nerki i pompy infuzyjne ► 3

Kultura

Lupa w Paryżu

Krystian Lupa wystawił odwołany latem w Genewie w atmosferze skandalu spektakl „Les Émigrants”. Premierę przyjęto owacyjnie ► 16

Witamy w Polsce

Dom otwarty

Niewidomy guru prowadził we Francji sektę. Został skazany. Teraz zaprasza ludzi do domu pod Poznaniem.

Reportaż ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

Rząd kontra prezydent

Wojna o prokuraturę

Prezydent nie uznaje decyzji ministra sprawiedliwości o zmianie na stanowisku szefa Prokuratury Krajowej.

– Jest nieważna – oświadczył Andrzej Duda.

Wojciech Czuchnowski

– Dla mnie sprawą oczywistą jest to, że minister Adam Bodnar powinien cofnąć się z tej drogi bezprawia, na którą wkroczył, i zaprzestać tych żalonych działań – powiedział prezydent po wczorajszym spotkaniu z premierem Donaldem Tuskiem. Tusk deklaruje pełne zaufanie do Bodnara. – Jeśli ktokolwiek podważa decyzje ministra Bodnara, to może tego dochodzić na drodze prawnej – komentował dwie godziny później słowa prezydenta Tusk. Dodał, że podczas rozmowy przypomniał prezydentowi jego udział w „dewastacji państwa prawa w Polsce” przez PiS.

Spór o prokuratora krajowego

Wcześniej – rano – Duda spotkał się z zastępcami Dariusza Barskiego, szefa Prokuratury Krajowej, które-

go funkcji pozbawił w piątek minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Bodnar podkreśla, że nie zdymisjonował Barskiego, tylko stwierdził, że Barski nie może być szefem PK, bo w 2022 r. został nieprawidłowo powołany przez Zbigniewa Ziobrę.

Spór o prokuratora krajowego jest od kilku dni kolejnym frontem wojny pomiędzy prezydentem i wspieranym przez niego obozem PiS a rządem Donalda Tuska. Od-

wołując Barskiego, Bodnar wykorzystał błąd, jaki popełniono przy jego powołaniu. Barski wrócił wtedy do służby po 12 latach pozostawania w „stanie spoczynku”. Gdy PiS objął władzę – został doradcą Ziobry, wcześniej przez siedem lat nie robił. Ekspertiści Bodnara wykryli, że przepisy, na podstawie których podjęto decyzję o przerwaniu stanu spoczynku Barskiego, obowiązywały tylko dwa miesiące, w 2016 r.

Barski nie wychodzi z budynku

W całej sprawie naprawdę chodzi o to, że Barski – zaufany człowiek Ziobry – miał gwarantować trwanie ludzi PiS oraz Ziobry w skrajnie upolitycznionej prokuraturze. Bodnar zaś chce prokuraturę odpolitycznić. Mówił o tym wczoraj rano, gdy zaczynał urzędowanie w budynku PK, gdzie przeniósł się na kilka tygodni.

– Moim celem jest, by prokuratura stała się niezależnym organem ścigającym przestępców i stojącym na straży praworządności – powiedział. Jak poinformował, jego ministerstwo zaczyna prace nad rozdzieleniem funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalne-

go, tak, jak było to, zanim w Polsce zaczął rządzić PiS. Projekt ma być gotowy za tydzień. A Prokuratura Krajowa? Na stanowisko jej szefa ma być rozpisany „transparentny konkurs”. P.o. szefa prokuratora krajowego Jacek Bilewicz ma pełnić tę funkcję tylko dwa miesiące, do czasu zakończenia konkursu. Bodnar zapewnia, że konkurs będzie transparentny, a szefem PK zostanie osoba będąca autorytetem w środowisku prawniczym.

Gdy Bodnar wygłaszał oświadczenie, w Kancelarii Prezydenta kończyło się spotkanie Dudy z zastępcami Barskiego: Robertem Hermandem, Michałem Ostrowskim, Krzysztofem Sierakiem i Beatą Marczak. Barski był na tym spotkaniu obecny online (co pokazały zdjęcia udostępnione przez urząd głowy państwa), bo w tym czasie siedział w swoim gabinecie w centrali PK przy ul. Postępu w Warszawie. Barski nie opuszcza budynku, bojąc się, że nie zostanie do niego ponownie wpuszczony. ●

• Więcej ► 6
• Prof. Maciej Kisilowski: Ani kroku w tył w sprawie Barskiego ► 4-5

Barski miał gwarantować trwanie ludzi PiS oraz Ziobry w prokuraturze. Bodnar chce prokuraturę odpolitycznić

Roman
Imielski

„Praworządność” przeraża prezydenta

W niedzielę w Wierchosławicach, na uroczystościach z okazji 150. rocznicy urodzin przedwojennego lidera PSL Wincentego Witosa, prezydent Andrzej Duda wygłosił długą i emocjonalną tyradę o obecnej koalicji rządzącej. Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, byłych szefów MSWiA i koordynatorów służb specjalnych w rządzie PiS, porównał do więźniów politycznych skazanych w latach 30. XX w. w haniebnym procesie brzeskim i osadzonych potem w Twierdzy Brzeskiej. W ten sposób obóz Józefa Piłsudskiego wprowadzał autorytaryzm i pozbywał się wszystkich politycznych przeciwników.

Wąsik i Kamiński zostali w grudniu 2023 r. prawomocnie skazani na dwa lata więzienia za nadużycie władzy podczas afery gruntowej w 2007 r. CBA, którym kierowali, fałszowało dokumenty dotyczące odrolnienia działek na Mazurach, bo chciało

oczernić ówczesnego wice-premiera Andrzeja Leppera, lidera Samoobrony, koalicjanta w rządzie Kaczyńskiego. Chodziło o rozbięcie partii Leppera i przejęcie jej wiejskiego elektoratu.

Byli ministrowie zostali 9 stycznia zatrzymani i są dzisiaj w zakładach karnych. Duda i PiS mówią, że są pierwszymi więźniami politycznymi po 1989 r.

I porównują ich do takich więźniów politycznych jak Andrzej Poczobut skazany przez białoruski reżim Łukaszenki na wieloletnie więzienie.

– Niech to będzie wielkim znakiem ostrzeżenia dla wszystkich polityków dzisiejszej Rzeczypospolitej, zwłaszcza dla tych, którzy obecnie rządzą, do czego prowadzą arogancja władzy i poczucie bezkarności czy też, jak wolę to nazwać, terror praworządności. Bo dzisiaj mamy do czynienia z terrorem tzw. praworządności – mówił Duda w Wierchosławicach.

Dziwnie brzmi to w ustach głowy państwa, która powinna stać na straży praworządności. A stanie na tej straży zaczął Duda, ułaskawiając w 2015 r. Kamińskiego i Wąsika po nieprawomocnym wyroku sądu I instancji. Zrobił to po to, by domniemani przestępcy mogli zostać ministrami. Za nic miał wtedy prawo i sprawiedliwość, liczył się wyłącznie interes PiS.

Potem chętnie przykładał rękę do przejmowania mediów publicznych wbrew konstytucyjnym uprawnieniom Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, bo wtedy PiS jej jeszcze nie kontrolował. Przerwał konstytucyjną kadencję członków Krajowej Rady Sądownictwa, by PiS mógł ją obsadzić swoimi nominatami. Chętnie podpisał w ostatnich miesiącach ustawy betonujące układ w Prokuraturze Krajowej – tylko po to, by nadal rządzili nią ludzie Zbigniewa Ziobry. Tu też interes partyjny był ważniejszy od dobra obywateli. A to tylko niektóre delikty prawne.

Tak, praworządność rzeczywiście może dziś przerażać prezydenta Dudę. Bo przez lata stosował wobec praworządności partyjny terror. ●

Niemcy

Paraliż pod Kolumną Zwycięstwa i Bramą Brandenburską



Berlin. Rolnicy sparaliżowali wczoraj niemiecką stolicę, ściągając do centrum miasta blisko 5 tys. ciągników i maszyn rolniczych. To kulminacja trwających od tygodnia protestów przeciwko planowanym redukcjom ulg dla rolników.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

*Hydraulik
w więzieniu
to więzień
hydrauliczny*



MICHAŁ ŻEBROWSKI
w wideo parodiującym wystąpienie
prezydenta Andrzeja Dudy

► [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)

Lotnictwo

X-59 szybszy niż dźwięk

NASA i koncern Lockheed Martin przedstawiły eksperymentalny samolot X-59. Powodzenie jego testów może ożywić dyskusje o wznowieniu budowy ponaddźwiękowych samolotów pasażerskich.

NASA zamierza wykorzystać maszynę do zebrania danych, które pozwolą regulatorom uchylić zakaz prowadzenia nad lądem komercyjnych lotów z prędkością ponaddźwiękową. W USA taki zakaz wprowadzono 50 lat temu, gdyż przy przekraczaniu bariery dźwięku pojawia się zjawisko gromu dźwiękowego nieprzyjemnego dla ucha.

Z tym problemem ma sobie radzić X-59. Prawie jedną trzecią długości kadłuba o długości 30,4 m stanowi dziób, który ma rozcinać fale dźwiękowe, minimalizując odgłosy powstające przy przekraczaniu bariery dźwięku. Zrezygnowano też z szyby w przedniej części kokpitu, zastępując ją systemem kamer. Dodatkowo hałasy ma wyciszać specjalnej konstrukcji zawieszenie silnika. Według konstruktorów silnik ten umożliwi

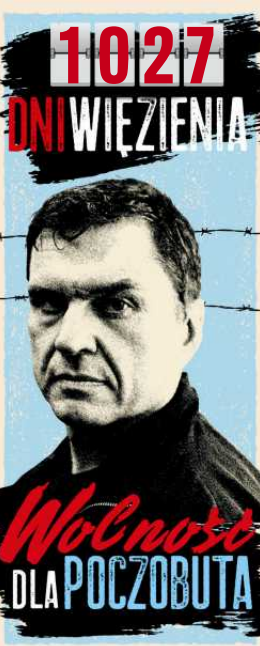


X-59 loty z prędkością 1,8 tys. km na godz. na wysokości 17 tys. metrów.

Pierwszy raz w powietrze X-59 ma wlecieć w połowie roku. Później przewidziane są loty nad miastami w USA. Pozwoli to stwierdzić, jakie hałasy powstają podczas lotów nad obszarami zurbanizowanymi i jak na nie reagują ludzie.

Francusko-brytyjski ponaddźwiękowy Concorde, który przez niemal trzy dekady eksploatacji pozwalał przelecieć przez Atlantyk nawet w niespełna trzy godziny, po raz ostatni wzbił się w powietrze ponad 20 lat temu. ● **Andrzej Kublik**

Andrzej rysuje



[WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34297305](https://www.nekrologi.wyborcza.pl/34297305)

6 stycznia 2024 roku zmarł

Andrzej Pohorille

absolwent Wydziału Fizyki UW, gdzie uzyskał także tytuł doktora.
Był pracownikiem Uniwersytetu Kalifornijskiego:
Wydziału Chemii (Berkeley) oraz Wydziału Chemii Farmaceutycznej (San Francisco).

Od roku 1996 pracował w NASA, gdzie objął stanowisko dyrektora Centrum Astrobiologii Obliczeniowej, zajmującego się badaniami nad warunkami wystąpienia życia w Kosmosie. W roku 2000 uzyskał nagrodę NASA w dziedzinie astrobiologii, a dwa lata później medal NASA for Exceptional Scientific Achievement. 18 grudnia 2023 roku odznaczony został NASA Exceptional Service Medal za wybitne osiągnięcia i za ustanowienie astrobiologii rygorystyczną dyscypliną naukową.

Wśród wyróżnionych przez NASA tym właśnie medalem znaleźli się m.in. Neil Armstrong, Buzz Aldrin i Michael Collins, trzej pierwsi ludzie na Księżycu.

Był autorem 194 artykułów naukowych. Należał do wąskiego grona polskich naukowców, którzy uzyskali bardzo wysoką pozycję w międzynarodowej społeczności naukowej.

Joanna Sokółowska-Pohorille

Rozrzutność Ministerstwa Zdrowia

Na początku pandemii Ministerstwo Zdrowia kupowało po cenach kilkukrotnie wyższych od rynkowych nie tylko respiratory, ale także sztuczne nerki i pompy infuzyjne – wynika z informacji, jaką resort właśnie przygotował na posiedzenie sejmowej komisji zdrowia.

Judyta Watoła

Posel Bartosz Arłukowicz z KO, przewodniczący sejmowej komisji zdrowia, zwrócił się do MZ o informację na temat zakupu respiratorów i maseczek w okresie epidemii SARS-CoV-2. Dotarliśmy do pisma, które w odpowiedzi na jego prośbę resort przesłał do Sejmu.

Wynika z niego, że w latach 2020-23 na cele związane z pandemią Ministerstwo Zdrowia wydało prawie 57,2 mld zł. Pieniądze pochodziły z budżetu państwa (1 mld 670 mln zł), funduszy unijnych (640 mln zł) i Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 (54 mld 860 mln zł).

Większość tych pieniędzy – 41 mld 639 mln zł – została przekazana Narodowemu Funduszowi Zdrowia na pokrycie kosztów leczenia zakażonych pacjentów. Dzięki temu szpitale zajmujące się chorymi z COVID-19 miały dodatki, a personel podwójne pensje. Resztę, czyli ponad 15,5 mld zł, ministerstwo wydało na zakupy.

Jak ministerstwo kupiło respiratory

Najgłośniejszy był ujawniony przez „Wyborczą” zakup respiratorów. Wszystkie kontrakty podpisywał w imieniu MZ wiceminister Janusz Cieszyński. Zakontraktował ich ponad 1,5 tys. 1241 z nich za kwotę 44,5 mln euro (wtedy ok. 200 mln zł) miała dostarczyć spółka E&K należąca do Andrzeja Izdebskiego – handlarza bronią, który za złamanie embarga na jej dostawę znalazł się na czarnej liście ONZ. Jak już podawaliśmy, wychodziło ponad 160 tys. zł za sztukę, a chodziło o aparaty normalnie dostępne za maksimum 40-50 tys. zł.

Kim byli pozostali dostawcy? To m.in. KGHM – od tej spółki resort kupił 30 bardzo prostych chińskich aparatów JIXI. Producent wystawiał je za 2,7-3 tys. dol., a wiceminister Janusz Cieszyński odkupił od KGHM w cenie po 129 tys. zł za sztukę, czyli ponaddziesięciokrotnie wyższej.

200 sztuk dostarczyła spółka Anes-Med. W piśmie do przewodniczącego komisji zdrowia resort nie podaje typu respiratora, a chodziło o aparaty transportowe T7 z modulem C02 za kwotę ponad 18,7 mln zł. Co oznacza, że ministerstwo kupiło je w cenie ponad 95 tys. zł za sztukę, podczas gdy najlepsze respiratory transportowe są po 40 tys. zł. Ministerstwo kupiło też 100 respiratorów od spółki ResMed po 31 tys. zł za sztukę.

Jak wiadomo, handlarz bronią nie wywiązał się z umowy i na czas dostarczył tylko 200 aparatów. Do dziś ministerstwo nie odzyskało w całości zaliczki wypłaconej mu 14 kwietnia 2020 r. (a więc w dniu podpisania kontraktu) w wysokości ponad 35 mln euro.

Jeszcze więcej przepłaconych zakupów

Poza tym Ministerstwo Zdrowia kupiło jeszcze m.in. 26 sztucznych nerek w cenie po



• **Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny w Lublinie. Tu w czasie pandemii leczenia byli pacjenci z COVID-em. 8 grudnia 2021 r.**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydatki związane z pandemią

57,2

MLD ZŁ

• **wydało w latach 2020-23 na cele związane z pandemią Ministerstwo Zdrowia. Większość tej kwoty to wydatki na leczenie pacjentów. Ponad 15,5 mld zł ministerstwo wydało na zakupy**

100 tys. zł za sztukę, podczas gdy można je kupić za 30-40 tys. zł, oraz 960 pomp infuzyjnych i strzykawkowych za kwotę prawie 12 mln zł, czyli ponad 12 tys. zł za sztukę, choć można je kupić za kilka tysięcy złotych. Kupiono też 10 tys. pulsoksymetrów (do badania stopnia utlenowania krwi) za 3,3 mln zł. Wychodzi 330 zł za sztukę. Nie wiadomo, o jakie dokładnie aparaty tu chodziło, ale pulsoksymetry w aptekach można było i nadal można kupić w cenie detalicznej od 30 do 40 zł. A ministerstwo kupowało w hurcie.

W 2020 r. Ministerstwo Zdrowia wydało też 532 mln zł na kombinezony, maseczki, fartuchy, przyłbice, płyny i rękawiczki, ponad 106 mln zł na testy i izolatory, 8,3 mln zł na zakup 100 laptopów. 103 tys. zł wydano na doradztwo prawne, choć w MZ działa departament prawny, a 247 tys. na ekspertyzy (z dokumentu nie wynika jakie). 32 mln zł Ministerstwo Zdrowia zapłaciło za wykonywanie testów na COVID-19, a 55,5 mln zł na ubezpieczenie od następstw zakażenia po ekspozycji na SARS-CoV-2. Wreszcie za 9,7 mln zł kupiono termometry, ale w dokumencie nie podano, ile sztuk.

Wydatki w kolejnych latach były już o wiele skromniejsze. Powtarzają się wydatki na ekspertyzy (rzędu 200 tys. zł), usługi telemedyczne (16 mln zł w roku 2021 i 28,5 mln zł w roku 2022) oraz usługi transportowe (85 mln zł w 2021 r. i 51 mln zł w roku 2022), choć z do-

kumentu nie wynika, komu MZ płaciło za telemedycynę i co wymagało aż takich nakładów na transport.

Do zakupów covidowych zalicza się też szczepionki. MZ zakontraktowało 206 mln dawek. Dostarczono do Polski 134,5 mln dawek za 8 mld 131 mln zł. O szczegółach kontraktu jednak resort nie informuje, bo jak tłumaczą autorzy dokumentu, kontrakty podpisane przez państwa unijne są poufne.

Czego nie ma w dokumencie

Poprosiliśmy w MZ o odpowiedź na pytania o szczegóły zakupów. Na razie czekamy na odpowiedź. W dokumencie brakuje bowiem wielu informacji. Nie ma np. wzmianki o kupowaniu maseczek bez certyfikatów od instruktora narciarskiego z Zakopanego, prywatnie znajomego ówczesnego ministra Łukasza Szumowskiego. Nie ma mowy o zakupie bezużytecznych koreańskich testów antygenowych. Tylko kilka zdań poświęconych jest kontraktowi z handlarzem bronią na zakup respiratorów. Nie ma mowy o tym, że aparaty były kupowane po zawyżonej cenie, a ministerstwo nie ma już szans na odzyskanie niezwróconej do tej pory części zaliczki.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że dokument podpisany przez minister Izabelę Leszczyńską przygotowywali Piotr Węclawik i Agnieszka Tuderek-Kuleta. Węclawik to obecnie dyrektor departamentu innowacji, który w 2020 r. na polecenie Cieszyńskiego sam kwitował odbiór partii respiratorów dostarczonych przez handlarza bronią. Z kolei Tuderek-Kuleta, obecna dyrektor departamentu bezpieczeństwa, to koleżanka Anny Goławskiej (obecnie Nałęcz), wówczas dyrektor generalnej w Ministerstwie Zdrowia, która z racji funkcji także zajmowała się zakupami. To dzięki znajomości z Goławską została podsekretarzem stanu w MZ i awansowała z szeregowej urzędniczki na stanowisko dyrektorki.

Poprosiliśmy Damiana Kurusia, rzecznika ministerstwa, o potwierdzenie, czy istotnie to Węclawik i Tuderek-Kuleta przygotowali dla posłów informację o zakupach covidowych. Odpowiedział jedynie, że „takie działania przeprowadzał zespół pracowników MZ”.

Posiedzenie sejmowej komisji zdrowia poświęcone aferze z respiratorami i innym zakupom covidowym ma się odbyć jeszcze w tym miesiącu. ●

WWW.NEKTROLOGI.WYBORCZA.PL/34297351

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Janusza Majewskiego

wybitnego reżysera filmowego, mistrza kina gatunkowego, scenarzysty, pisarza i wieloletniego prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich, członka Polskiej Akademii Filmowej oraz rektora Warszawskiej Szkoły Filmowej.

Odnaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Laureata Złotego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Bartłomiej Sienkiewicz
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Porządkowanie państwa po PiS

Bezwzględne jastrzębie, wielkoduszne gołębie

Ani kroku w tył
w sprawie Barskiego,
rozliczyć winnych z lat
2015-23. Ale za jedną
sprawę trzeba pójść
do Andrzeja Dudy
z gałązką oliwną.

Waldemar Paś

Od czwartku trwa zażarta dyskusja o rozpoczęciu przez prezydenta Andrzeja Dudę procedury ulaskawieniowej wobec Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

Przeważają głosy krytyczne wobec pomysłu i ostrzeżenia, aby minister Adam Bodnar nie dał się złapać w pułapkę zastawioną przez prezydenta lub Nowogrodzką. Atmosfera zrobiła się jeszcze gorętsza, kiedy w piątek minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar ogłosił, że powołanie w 2022 r. Dariusza Barskiego, zaufanego człowieka Zbigniewa Ziobry, na stanowisko prokuratora krajowego odbyło się niezgodnie z prawem. Na stanowisko p.o. prokuratora krajowego Bodnar powołał Jacka Bilewicza. Jego decyzji nie uznają powołani za czasów Ziobry zastępcy prokuratora generalnego oraz prezydent.

ROZMOWA Z
MACIEJEM KISIŁOWSKIM
profesorem prawa i strategii
na Uniwersytecie
Środkowoeuropejskim w Wiedniu

WALDEMAR PAŚ: Jak skomentuje pan reakcje na odwołanie Dariusza Barskiego?

MACIEJ KISIŁOWSKI: Z prawnego punktu widzenia pan Barski nigdy legalnie nie pełnił funkcji prokuratora krajowego – nie został skutecznie przeniesiony do czynnej służby. Ministrowi Bodnarowi i jego zespołowi należą się podziękowania, że odkryli kolejny przykład rażącego naruszenia prawa przez ministra Ziobrę. Trzeba niezwłocznie odwołać pozostałych ziobrowskich zastępców, a ich działalnością powinna się zainteresować niezależna prokuratura.

Czyli nie potrzeba zgody prezydenta, aby pozbawić Barskiego stanowiska?

– Nie, bo nigdy legalnie nie pełnił swojej funkcji. Natomiast skandaliczna nowelizacja prawa o prokuraturze z ostatnich tygodni rządów PiS jest rażąco niekonstytucyjna. Każdy zauważy, że coś w niej nie gra, skoro Adam Bodnar nie może wybrać sobie zastępców. Że jego „zastępca”, a w rzeczywistości ziobrowski zauszniak, nagrywa swojego szefa, grozi mu, nie pozwala mu wejść do kierowanego przez siebie urzędu.

Takiej sytuacji nie może zaakceptować żaden przełożony: prokuratury, prywatnego koncernu czy osiedlowego sklepu.



• **Maciej Wąsik sfotografowany w niedzielę w oknie więzienia w Przytułach Starych pod Ostrołęką**

FOT. PAWEŁ SUPER-NAK/PAP

Uprawnienie prezydenta do wpływania na obsadę zastępców ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego – jest nieznanne polskiej konstytucji. To wymysł chorej pisowskiej imaginacji. Oburzające przepisy betonujące prokuraturę pozostają w obiegu prawnym wyłącznie ze względu na brak legalnego Trybunału Konstytucyjnego. W tej wyjątkowej sytuacji minister Bodnar musi być wierny swojej przysiędze przestrzegania konstytucji i powinien odwołać zauszniaków Ziobry, pomijając stosowanie niekonstytucyjnych przepisów o zgodzie prezydenta.

Dokładnie tak, jak minister Sienkiewicz słusznie odmówił stosowania przepisów o Radzie Mediów Narodowych.

Prezydent utrzymuje, że to rażące naruszenie prawa.

– Prezydent może w każdej chwili uzdrowić Trybunał Konstytucyjny: zaprzysiąc trzech legalnie wybranych sędziów, zgodzić się na zmiany ustawowe, aby dyscyplinarnie i karnie osądzić sędziów TK, którzy sprzeniewierzyli się godności swojego urzędu. Gdy wróci legalny, niezależny TK, nikt nie zgodzi się, aby ministrowie samodzielnie interpretowali konstytucyjność skandalicznych nawet przepisów.

Dziś sytuacja jest wyjątkowa, spowodowana autorytarną dewastacją państwa przez PiS i Andrzeja Dudę.

Niedobrze mi się robi, gdy prezydent rozdiera szaty z powodu narodowego dramatu, który sam wywołał.

Prezydent Andrzej Duda rozpoczął procedurę ulaskawieniową przewidzianą w kodeksie postępowania karnego wobec Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. I rozgrzał nastroje,

dominują podejrzenia, że to pułapka i nie należy jej brać poważnie.

– Może pana zaskoczę, ale tutaj akurat widzę ogromne zwycięstwo demokracji. Potrzebujemy wielu takich zwycięstw.

Skąd ten optymizm?

– Bo prezydent cofnął się w sprawie grzechu pierworodnego państwa PiS: swojego nielegalnego ulaskawiania Kamińskiego i Wąsika z 2015 r. Jego wniosek o ulaskawienie oznacza, że uznał nieskuteczność poprzedniego ulaskawienia.

Chyba tylko prawnicy, i to nieliczni, widzą skruchę u Andrzeja Dudy. Bo jego słowa, np. o więźniach politycznych, o tym nie świadczą.

– Nie wiem, dlaczego prawnicy z taką pasją zajęli się teraz dzieleniem włosów na czworo. Nie można wszczynać procedury ulaskawieniowej wobec kogoś, kogo się ulaskawiło. Nie trzeba być profesorem prawa, żeby to zrozumieć.

Przenosi pan to na kanwę logiki. Przez 8 lat mieliśmy dialektykę pisowską, gdzie czarne mogło być białe.

– Jeszcze parę dni temu prezydent mówił o swoim prawie łaski jak o niemal monarszej prerogatywie, że może ulaskawić każdego, jeśli zechce. Opowiadał też, że każda osoba powołana przez niego na urząd sędziego jest sędzią, niezależnie od tego, kim jest. Idąc tym tokiem rozumowania, mógłby powołać na sędziego kota prezesa. Rząd odpowiedział stanowczym działaniem egzekwującym standardy państwa prawa. I w wyniku tych działań prezydent Duda wycofał się z jednej z podstaw poprzedniej dialektyki. O to nam chyba chodzi, prawda?

Trudno wymagać, aby polityk, który przez prawie 9 lat łamał konstytucję, wyparł się nagle wszystkich swoich poglądów. To nierealne założenie. Powrót do praworządności to proces.

Pochwalmy prezydenta za dobrą, choć o 9 lat spóźnioną decyzję, i zachęćmy go, by w podobny sposób zachowywał się np. w sprawie prokuratury.

Bo tu uparcie obstaje przy idei zabetonowania tej instytucji ludźmi Zbigniewa Ziobry w imię swoich rzekomych, niekonstytucyjnych prerogatyw.

Jakie są szanse, że prezydent skorzysta z okazji i zacznie stosować praworządność?

– Nie chodzi tylko o to, że prezydent rozpoczął procedurę ulaskawieniową. W przeddzień demonstracji PiS mówił o potrzebie deeskalacji. Jego doradcy wypowiadali się w podobnym tonie.

Porównajmy to do podgrzewania atmosfery przez Donalda Trumpa w okolicy zamieszek z 6 stycznia 2021 r. Przecież od razu widać różnicę.

W Polsce rolę Trumpa odgrywają wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego i okrzyki tłumów „Ruda wrona orla nie pokona”.

– Tym bardziej trzeba w jakimś sensie wynagrodzić postawę prezydenta – przedstawiciela pisowskiego reżimu, który nie tylko wycofał się z łamania prawa (oczywiście, w jednej sprawie), ale też stosował inną niż Kaczyński retorykę.

Czy to nie jest myślenie życzeniowe?

– Niewiele ryzykujemy, biorąc za dobrą monetę słowa prezydenta. Prokurator generalny na podstawie art. 568 kodeksu

Porządkowanie państwa po PiS

su postępowania karnego może zgodnie z prawem wstrzymać wykonanie kary na czas postępowania ulaskawieniowego.

A jeśli postępowanie z powodu obstrukcji prezydenta przeciągnie się na święty nigdy?

– Oczywiście, też się tego obawiam. To ryzyko, które moim zdaniem obóz rządowy musi podjąć, bo w skali problemów państwa trzymanie w więzieniu panów Kamińskiego i Wąsika nie jest czymś najważniejszym, prawda? Nie mamy TK, de facto nie działa Sąd Najwyższy, nie ma niezależnej KRS. To są prawdziwe problemy.

Trzeba wykorzystać każdą możliwą szansę na jak najszybsze przywrócenie porządku konstytucyjnego. Jeśli prezydent chce, aby minister Adam Bodnar był jego partnerem w legalnym postępowaniu ulaskawieniowym, to może warto, aby panowie się spotkali? I porozmawiali nie tylko o prośbie prezydenta w kwestii Kamińskiego i Wąsika, ale też innych sprawach, szczególnie o prokuraturze. Zwłaszcza że – powtarzam – czeka nas niechybnie odwołanie pozostałych zióbrowskich „zastępców” ministra Bodnara. Dziś trudno sobie wyobrazić, że prezydent zaakceptuje te zmiany – ale przed 11 stycznia, przynajmniej ja byłem równie sceptyczny co do szans na wycofanie się prezydenta z idei prewencyjnych ulaskawień.

Najpierw demokraci cisnęli, aby nie zwlekać z zamknięciem obu panów w więzieniu, a teraz niektórzy chcą już ich wypuścić. Społeczeństwo może się w tym pogubić.

– Moim zdaniem społeczeństwo zrozumie, że nie ma tu żadnej ściemy. Łamiesz konstytucję, kryjesz złogi podłego państwa PiS – spodziewaj się ruchów takich jak policjanci w twoim pałacu. Robisz kroczek w kierunku państwa prawa – rząd przyjmuje z radością wyciągniętą dłoń.

W imię interesów ustrojowych, dla dobra państwa mamy wypuścić dwóch gagatków z więzienia ledwie po tym, jak zaczęli odbywać karę? Niekładnie mogą to uznać za sprzeniewierzenie się poczuciu sprawiedliwości.

– „Uznając, że szczególnie ważne powody przemawiają za ulaskawieniem, pro-



Szanse na podjęcie przez prezydenta prodemokratycznej gry oceniam jako niewielkie. Ale Polska jest w tak zaawansowanym stadium choroby autokratycznej, że trzeba stosować terapie nawet o nikłych szansach powodzenia

PROF. MACIEJ KISIŁOWSKI

kurator generalny może wstrzymać wykonanie kary”. To mówi kodeks.

Oczywiście jest tragiczne, że trzeba szukać specjalnych zachęt, by prezydent przestrzegał konstytucji. Ale w takim świecie żyjemy i w tym świecie ta szansa to „szczególnie ważny powód”.

Jak przekonałby pan prof. Mikołaja Maleckiego, którego zdaniem prezydentowi nie chodzi o skuteczne ulaskawienie?

– Czynienie prezydentowi zarzutu, że rozpoczyna prawidłową procedurę z kodeksu postępowania karnego, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Osobiście uważam, że ulaskawianie bez uwzględnienia procedury kodeksowej, zastosowane pierwszy raz przez Aleksandra Kwaśniewskiego, nigdy nie powinno być uznane za zgodne z ustawą zasadniczą. Po wiem więcej: przyjęta linia interpretacyjna w jakimś stopniu rozpoczęła równie pochyłą w stronę prewencyjnego „ulaskawienia” z 2015 r.

Nie przekonamy się, czy to trik, czy prawda, jeśli nie odpowiemy gestem dobrej woli. Powinniśmy wykorzystać nawet cień szansy, aby przynajmniej część drugiej strony uznała podstawy konstytucyjne demokratycznej Polski.

W jakich sytuacjach należy dążyć do deeskalacji? Kiedy jastrząb ma być gołębiem?

– Wtedy, gdy druga strona robi krok w tył.

Niestety, w naszej dyskusji od miesiąca prawnicy czują, że muszą wybrać między rolą dyżurnego gołębia lub jastrzębia. Tymczasem najlepszą strategią jest bycie bezwzględny jastrzębiem, gdy druga strona obstaje przy autorytarnych metodach, i wielkodusznym gołębiem, gdy druga strona robi choćby mały krok w dobrą stronę. Gdyby to ode mnie zależało, w wielu kwestiach poszedłbym ostrzej niż rząd Tuska. Nie popieram publikowania pseudoorzeczeń pseudo-Trybunału Konstytucyjnego z udziałem dublerów. Uważam, że wszystkie takie pseudoorzeczenia od 2016 roku premier powinien usunąć z obiegu w drodze sprostowania „Dziennika Ustaw”. Na pewno nie wzywałbym nielegalnych członków KRS do dobrowolnego ustąpienia, tylko stwierdził, że nigdy nie byli legalnymi członkami tej instytucji. Minister Bodnar powinien jak najszybciej wystąpić do premera o odwołanie wszystkich zióbrowskich zastępców, w najlepszym razie po wystąpieniu o opinię prezydenta.

I przy tych wszystkich poglądach jednocześnie uważam, że w odpowiedzi na dobry ruch prezydenta należy poważnie rozważyć zawieszenie kary panom Kamińskiemu i Wąsikowi. Nie ma tu żadnej sprzeczności.

Jakie wnioski płyną z doświadczeń historycznych na świecie?

– Posiłkując się historią, zmiana autokraty w lidera bardziej demokratycznego i odwrotnie nie następuje liniowo i przewidywalnie. Czasami jest związana z wielkimi decyzjami, zachowaniem oponentów politycznych.

Dużo pisało się o Alberto Fujimorim, byłym prezydencie Peru, który ze statecznego profesora przemienił się w lidera autorytarnego – po części dlatego, że opozycja była nieprzejednana. Z kolei Wojciech Jaruzelski był brutalnym dyktatorem, który skończył jako koncyliacyjny prezydent III RP. Oceniam szanse na podjęcie przez prezydenta Dudę szerszej, prodemokratycznej gry jako niewielkie. Ale Polska jest w tak zaawansowanym stadium choroby autokratycznej, że trzeba stosować terapie nawet o nikłych szansach powodzenia. Spróbujmy.

W najgorszym razie prezydent wykaże swoją złą wolę, a rząd zyska w oczach

przynajmniej części z 40 proc. Polek i Polaków popierających PiS lub Konfederację.

Jest też inny wątek – dopóki Kamiński i Wąsik siedzą w więzieniu, dopóty za ich bezpieczeństwo odpowiada minister Adam Bodnar.

Z uwagi na skandaliczne wydarzenia, jak np. w sprawie Olewnika, czy to, co się działo w zakładzie karnym w Barczewie? Lepiej nie kusić losu?

– Lepiej nie. W ogóle powinniśmy unikać działań, które choćby pozornie trącą rewanżyzmem. Celem demokratów nie może być zniszczenie konserwatywnej części sceny politycznej, tylko doprowadzenie do sytuacji, że nawet kręcąc nosem, prawica zaakceptuje demokratyczne i europejskie zasady gry. Nie ma innej drogi. Nie zbudujemy stabilnej demokracji wbrew 40 proc. społeczeństwa.

A co z rozliczeniem win z lat 2015-23?

– Z pełną stanowczością trzeba to robić i przywracać standardy demokratyczne. W ostatniej kampanii modna była liczba 100. To ja proponuję #100Śledztw dotyczących wszystkich wątków nielegalnej próby zmiany ustroju państwa.

Co sądzi pan o odmowie wpisu nowych władz TVP do KRS?

– Mimo decyzji referendarza sądowego podtrzymuję stanowisko – działania ministra Sienkiewicza były legalne i konieczne.

Referendarz popełnił błąd?

– Jego decyzja opiera się na tym, że uznał legalność istnienia RMN. A przecież jak mówiłem w „Wyborczej” przed świętami, RMN jest całkowicie nielegalna; jest częścią ekosystemu autorytarnych, niekonstytucyjnych instytucji stworzonych przez PiS. Tego pan referendarz nie dostrzegł. On mówi: co prawda, mamy instytucję, która otwarcie burzy porządek konstytucyjny i działa w celu przekształcenia Polski w państwo autorytarne. Ale skoro ustawa stworzona przez władzę autorytarną wciąż obowiązuje, to, no cóż, musimy rozłożyć ręce i ją zastosować.

To jakbyśmy wiedzieli, że komendant w naszym miasteczku to seryjny morderca, lecz ponieważ ma mundur, to z ciężkim sercem, ale oddajemy mu broń. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34294922



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297311

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 181/23 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Szelaąg, Mirosława Szliszki z udziałem Zbigniewa Mikołajczyka o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Mika nazwisko rodowe Bezwińska, córce Roberta i Justyny, zmarłej 16 kwietnia 2022 r. w Bielsku-Białej, mającej miejsce swojego zwykłego pobytu w chwili śmierci w Czechowicach-Dziedzicach. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297066

GN.GO.6840.2.60.2022

BURMISTRZ NYSY
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanych położonych w Nysie przy ul. Głuchotańskiej nr 8, obręb ewidencyjny Średnia Wieś.

Opis nieruchomości: Nieruchomości położone w Nysie przy ul. Głuchotańskiej nr 8, obręb ewidencyjny Średnia Wieś, obejmujące: **zabudowaną działkę nr 231** (dotychczasowy nr10/6 k.m. 57) o powierzchni 3205 m²; zabudowaną budynkiem biurowo-usługowym o powierzchni użytkowej 584,46 m², budynkiem gospodarczym o powierzchni użytkowej 20,00 m² i dwoma budynkami garażowymi o powierzchni użytkowej 19,00 m² każdy z nich oraz **niezabudowaną działkę nr 225** (dotychczasowy nr 10/3 k.m. 57) o powierzchni 117 m².

Dane ewidencyjne nieruchomości:

Działka nr 231 (dotychczasowy nr 10/6 k.m. 57);o powierzchni 3205 m²; karta mapy 57; symbol klasoużytku: B; poz. rej. G296; Księga wieczysta OP1N/00020448/2.

Działka nr 225 (dotychczasowy nr 10/3 k.m. 57) o powierzchni 117 m²; karta mapy 57; symbol klasoużytku: dr; poz. rej. G162; Księga wieczysta OP1N/00038926/6.

Uwaga: w dziale III księgi wieczystej nr OP1N/00038926/6 wpisane są służebności gruntowe przejazdu i przechodu, przy czym służebności te nie są wykonywane na dz. nr 10/3 k.m. 57 i tym samym nie dotyczą one sprzedawanej działki gminnej.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania:

Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „U-2” – tereny zabudowy usługowej.

Uwaga: dz. nr 231 i 225 znajdują się na obszarze objętym procedurą, przystąpieniu do sporządzenia m.p.z.p. dla dzielnic Średnia Wieś – Uchwata Nr XXXII/497/20 z dnia 02.12.2020 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.300.000,00 zł (słownie: jeden milion trzysta tysięcy złotych 00/100).

Warunki płatności: Cena osiągnięta w przetargu płatna przed zawarciem umowy notarialnej.

Nadto nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe.

Uwaga: Do ceny działki niezabudowanej nr 225 (ozn.dr) osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 marca 2024 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 o godz. 10:00

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wnieść w pieniądzu w kasie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15 lub na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, nie później niż do dnia 18 marca 2024 r.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie - www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej - www.bip.nysa.pl

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 214, jak również telefonicznie pod nr 77 40 80 576. (wyciąg z ogłoszenia)

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296877

G-G.6840.10.2023

OGŁOSZENIE

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości

Burmistrz Miasta Stoczek Łukowski, realizując Uchwałę Nr XLVII/309/2023 Rady Miasta Stoczek Łukowski z dnia 30 marca 2023 r. – w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości, że w dniu **20 marca 2024 r.** o godz. **10⁰⁰** (środa) w sali konferencyjnej Urzędu Miasta w Stoczku Łukowskim Pl. T. Kościuszki 1, 21-450 Stoczek Łukowski, odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Miasta Stoczek Łukowski.

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż niezabudowanej nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka **nr 346/2** o pow. **1,0088 ha**, położonej w Stoczku Łukowskim przy ul. Lipowej. Dla nieruchomości urządzona jest Księga Wieczysta Nr LU1U/00081308/9, prowadzona przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Łukowie.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stoczek Łukowski uchwalonym Uchwałą Nr XXXIII/161/2005 Rady Miasta Stoczek Łukowski z dnia 18 października 2005 r. opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego z dnia 22 grudnia 2005 r. nr 237 poz. 3702, nieruchomość znajduje się na planie ozn. symb. 17 ZD – przeznaczonym na ogrody działkowe oraz niewielka część działki – 47 KDG (droga dojazdowa).

Przedmiotowa nieruchomość położona jest na terenie dla którego opracowano Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania – Uchwała Nr XLII.272.2022 z dnia 22 października 2022 r. Działka nr ewid. **346/2** w w/w studium jest na terenie przeznaczonym zabudowę jako tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej MW/MN.

Cena wywoławcza wynosi 1 500 000.00 zł. netto, słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych 00/100 (zwolnienie od podatku art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług). Osoby zainteresowane kupnem nieruchomości, przed przystąpieniem do przetargu, winni wpłacić **wadium** w wysokości **100 000.00 zł.** słownie: sto tysięcy złotych 00/100. Wadium należy wnieść w gotówce najpóźniej do dnia 18 marca 2024 r. (włącznie) poniedziałek, na konto Urzędu Miasta Stoczek Łukowski **Nr 37 9204 0001 3900 1296 2000 0040** w Banku Spółdzielczym w Łukowie o/ Stoczek Łukowski. Decyduje data ujawnienia środków na wskazanym rachunku bankowym w w/w dniu.

Blizszych informacji dotyczących przedmiotu przetargu, można uzyskać w Urzędzie Miasta pok. nr 209, II piętro, w godzinach pracy Urzędu 7⁰⁰-15⁰⁰, tel. (25) 797 00 36. Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta pod adresem: www.stoczek-lukowski.pl w zakładce „przetargi i ogłoszenia” oraz na stronie BIP w zakładce „gospodarka nieruchomościami” w dniu 15 stycznia 2024 r.

Burmistrz Miasta Stoczek Łukowski
Marcin Sentkiewicz

Wojna o prokuraturę

W poniedziałek od rana wejść do Prokuratury Krajowej pilnowały wzmocnione patrole funkcjonariuszy Służby Więziennej, która podlega resortowi sprawiedliwości.

Wojciech Czuchnowski

Wbrew obawom nie dochodziło do sytuacji, by któryś z pracowników nie mógł wejść. Do budynku wchodzili zarówno zwolennicy zmiany, jak i „buntownicy” nie uznający decyzji ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Prok. Robert Hernand po powrocie ze spotkania z prezydentem Andrzejem Dudą swobodnie wjechał do garażu. W środku był też prok. Jacek Bilewicz, którego Hernand zabronił wpuszczać.

W konflikcie pomiędzy odwołanym przez ministra z funkcji prokuratora krajowego Dariuszem Barskim a Bodnarem prezydent opowiada się całkowicie po stronie Barskiego, w czym wspierają go PiS oraz posłowie Suwerennej Polski, partii Ziobry. W poniedziałek Duda mówił, że decyzja Bodnara jest nielegalna i „nie ma żadnych wątpliwości”, że minister „złamał prawo”. – Nie było konsultacji ze mną, a tylko w tym trybie można odwołać prokuratora krajowego. Tak naprawdę do żadnych działań nie doszło – twierdzi Duda. Nie przyjmuje do wiadomości, że konsultacje nie były potrzebne, bo odwołanie nastąpiło z powodu niewłaściwego powołania.

Apelując do Tuska o „przywrócenie porządku” (czyli przywrócenie Barskiego), Duda mówił, że sytuacja „wzbudza ogromne niepokoje społeczne”. Niepokoi się głównie PiS i wyborcy tej partii. Rano, przed budynkiem Prokuratury Krajowej demonstrowały trzy osoby. Krzyczały: „Znajdzie się kara dla Bodnara!”.

Na X (dawny Twitter) prezydent napisał, że „zgodnie z obowiązującymi przepisami Prokuratorem Krajowym jest Pan Dariusz Barski”. – Zwróciłem się do pana premiera, żeby wpłynął na swojego podwładnego [czyli Bodnara], żeby to zostało zrealizowane – mówił Duda o oczekiwanym przywróceniu Barskiego.

W piątkowym wywiadzie dla trzech telewizji premier Donald Tusk podkreślał, że Bodnar jest na swoim urzędzie w pełni nie-



• Prezydent Andrzej Duda i premier Donald Tusk w czasie poniedziałkowego spotkania w Pałacu Prezydenckim

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



„Terror praworządności” to jedna z zasad, którymi chcę się kierować. Polacy chcą, by minister, hydraulik i pielęgniarz podlegali tym samym prawom

DONALD TUSK
premier

zależny i nie musi się z nim konsultować. W niedzielę napisał na X: „Tak jak skończyła się pisowska okupacja Polski, tak skończą się okupacje przez PiS państwowych urzędów. Tylko reputacja okupantów zostanie z nimi na długo”.

Nominaci Ziobry bronią Barskiego

Oprócz prezydenta i PiS Barskiego bronią prokuratorzy regionalni i część naczelników wydziałów. Wszyscy są nominatami Ziobry i wszyscy obawiają się, że stracą posady za udział w upolitycznieniu prokuratury. PiS-owi zawdzięczają nie tylko pozycję, ale też wysokie zarobki. Trwanie Barskiego dawało im gwarancję zachowania stanowisk.

– To osoby, które dużo zawdzięczają Zbigniewowi Ziobrze i całej tej ekipie. W awansach last minute ci prokuratorzy otrzymali najwyższe stanowiska służbowe i wysokie nagrody finansowe – mówiła w TOK FM prezeska stowarzyszenia Lex Super Omnia prok. Katarzyna Kwiatkowska. Obrońców Barskiego nazwała „królami życia polskiej prokuratury”.

W poniedziałek Bodnar skierował list do podlegających mu prokuratorów i pracowników prokuratur. Pisze w nim m.in.: „Jednym z istotnych organów wymagających odnowy jest prokuratura, podlegająca przez okres ostatnich ośmiu lat negatywnym przemianom związanym z ograniczaniem niezależności prokuratora oraz jej upolitycznieniem. W rezultacie stała się ona organem koncentrującym się na realizacji partykularnych interesów, co przekładało się na brak zainteresowania kompleksowym i realnym zarządzaniem całą strukturą w celu zapewnienia właściwych warunków do realizacji zadań, dysproporcjami w nakładaniu obowiązków służbowych, znaczącymi różnicami w sferze wynagrodzeń i generalnym brakiem wizji funkcjonowania instytucji”.

Ręka w rękę z prezydentem działa PiS. Jego posłowie skierowali list do przewodniczącej Komisji Europejskiej i europarlamentarzyistów o podjęcie działań „mających na celu zapobieżenie naruszeniom przepisów prawa w Polsce”. W liście czytamy: „Zamach na jedną z najważniejszych instytucji w państwie, jaką jest prokuratura, godzi w podstawy demokra-

tycznego państwa prawa i niezależność prokuratorów oraz prowadzi do chaosu i paraliżuje funkcjonowanie tej instytucji w okresie napiętej sytuacji międzynarodowej, gdy przedmiotem ważnych postępowań są akty sabotażu i działalność obcych wywiadów”.

Sprawa Wąsika i Kamińskiego

Po spotkaniu z Tuskiem prezydent mówił jeszcze o innym froncie konfliktu z rządem. Tu też kluczową postacią staje się Adam Bodnar. Chodzi o Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, byłych ministrów PiS, którzy od tygodnia siedzą w więzieniu, odbywając wyrok dwóch lat za łamanie prawa w trakcie operacji CBA. Duda najpierw próbował schować ich u siebie w pałacu, a w czwartek ogłosił, że „wszczyna procedurę ulaskawienia”. Prezydent uważa Wąsika i Kamińskiego za „wziętych politycznych”, mówi, że to ludzie „krystaliczni”, oraz uważa, że dalej są posłami.

W czwartek prezydent mógł po prostu ulaskawić obu polityków, ale zamiast tego wszczął dłuższą procedurę. I zażądał od Bodnara, by na czas trwania tych czynności zwolnił Kamińskiego i Wąsika z więzienia. Bodnar tego nie zrobił i powiedział, że najpierw musi zapoznać się z aktami i wydać opinię. Nie jest ona wiążąca dla prezydenta.

W poniedziałek Andrzej Duda powtórzył swoje żądanie, informując, że przekazał je Tusкови: – Oczekuję, by [Wąsik i Kamiński] zostali zwolnieni z zakładu karnego i by mogli wrócić do domów – powiedział, podkreślając, że to „sprawa fundamentalna, kwestia humanitaryzmu, przyzwoitości i spokoju społecznego”.

Komentując spotkanie z prezydentem i stawiane przez Andrzeja Dudę żądania, Tusk nawiązał do słów głowy państwa, że Polską rządzi „terror praworządności”. – Powiedziałem panu prezydentowi, że „terror praworządności” to jedna z zasad, którymi chcę się kierować. A to znaczy, że wszyscy są równi wobec prawa. Polacy chcą, by minister, hydraulik i pielęgniarz podlegali tym samym prawom – powiedział premier. Dodał, że „jeśli prezydent zdecyduje się na ulaskawienie, tego samego dnia osadzeni powinni zostać uwolnieni”.

Wybory samorządowe:

Lokalne władze wybierać będziemy 7 i 21 kwietnia

Podjąłem dzisiaj decyzję o wydaniu rozporządzenia – formalnie prześle je do Państwowej Komisji Wyborczej wraz z kalendarzem wyborczym – ale decyzja zapadła, wybory samorządowe odbędą się w dniach 7 i 21 kwietnia – poinformował po posiedzeniu rządu premier Donald Tusk.

Premier podkreślił, że termin wyborów musi jeszcze uzyskać pozytywną opinię PKW, ale ocenił, że to „właściwie formalność”. Dodał, że jest w stałym kontakcie z przedstawicielami samorządów. – Będziemy mogli przystąpić do tych

– jakże ważnych z punktu widzenia lokalnych wspólnot i życia zwykłych ludzi – wyborów – zapewnił. – Mam nadzieję, że kwiecień będzie dobrym miesiącem dla polskiej samorządności.

Zgodnie z kodeksem wyborczym datę wyborów wyznacza się na dzień wolny od pracy przypadający nie wcześniej niż na 30 dni i nie później niż na siedem dni przed upływem kadencji rad, a ta kończy się 30 kwietnia 2024 roku. Oznacza to, że wybory samorządowe musiały zostać zarządzane między 31 marca a 23 kwietnia.

Na razie nie wiadomo, czy obecni koalicjanci będą startować ze wspólnych list w wyborach samorządowych. – Jestem otwarty na różne scenariusze, jeśli chodzi o wspólny start z koalicjantami, ale niczego nie będę narzucać – mówił 3 stycznia Donald Tusk. – W każdym razie Koalicja 15 Października powinna w kwietniu dać radę – dodał. Z kolei Szymon Hołownia mówił na początku miesiąca, że „to, co sprawdziło się w wyborach parlamentarnych, powinno zadziałać i w samorządowych”. •

Agnieszka Kwiatkowska

Sąd po raz czwarty odrzucił wniosek o areszt dla Leszka Czarneckiego

Bankier Leszek Czarnecki, ścigany na wniosek Zbigniewa Ziobry za rzekomy udział w aferze GetBacku, ma szansę zostać rekordzistą w liczbie sądowych orzeczeń o odmowie aresztowania. W piątek sąd wydał takie orzeczenie po raz czwarty. Ale to nie musi być koniec.

Wojciech Czuchnowski

Poprzedni raz sąd odrzucił wniosek prokuratury 20 czerwca 2023 r. Mogła to być ostatnia, bo już prawomocna, taka decyzja, ale okazało się, że po jej wydaniu spod papierowej wersji orzeczenia zniknął podpis sędziego, który je wydał. Zniknął, bo w protokole z rozprawy jest wyraźnie napisane, że „po sporządzeniu i podpisaniu postanowienia Przewodniczący (sędzia Krzysztof Ptasiiewicz) ogłosił orzeczenie publicznie i pouczył, że orzeczenie jest prawomocne”. Brak podpisu spowodował, że całą procedurę trzeba było powtarzać od początku. Wniosek pełnomocników Czarneckiego, by zbadać, jak zniknął podpis, został odrzucony. Sam sędzia Ptasiiewicz nie chciał o tym rozmawiać. Nie udało się ustalić, czy w tej sprawie toczyło się jakieś postępowanie wyjaśniające.

W piątek wniosek o areszt i wydanie za Czarneckim europej-

skiego nakazu aresztowania był od początku rozpatrywany przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia. Orzeczenie było krótkie: „brak prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa” przez Czarneckiego. Uzasadnienie będzie dopiero sporządzone na piśmie.

– Musieliśmy poprosić panią sędzię, która wydała postanowienie, by pokwitowała, że złożyła podpis. Przyjęła to ze zrozumieniem, mówiąc, że pierwszy raz spotkała się z taką sytuacją – mówi „Wyborczej” mec. Roman Gierzych, poseł KO i jeden z adwokatów bankiera. To jednak nie jest koniec tej historii. Ponieważ sprawa wróciła do sądu rejonowego, prokuratura może się odwołać. Na razie nie ma jej stanowiska w tej sprawie.

Pierwsze dwa razy sąd odrzucił wniosek o areszt w latach 2021-22, potem prokuratura poszerzyła zarzuty i ponowiła wniosek. Też został odrzucony i – gdyby nie znik-



• Leszek Czarnecki stracił Idea Bank oraz Getin Bank

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W międzyczasie Czarnecki mocno pożałował decyzji. Stracił Idea Bank oraz Getin Bank, przejęte przez państwo jako zagrożone upadkiem.

Cel prokuratury Ziobry: dopaść Czarneckiego

W sierpniu 2020 r. do akcji wkroczył Zbigniew Ziobro. Jako prokurator generalny i minister sprawiedliwości ogłosił, że Czarnecki jest odpowiedzialny za aferę spółki GetBacku, największą finansową za rządów PiS. Ziobro domagał się, by sąd aresztował bankiera.

Od tego czasu prokuratura robiła wszystko, by dopaść Czarneckiego, który mieszka za granicą. Jednak w sądach kolejne wnioski o areszt przepadają. Sędziowie oceniają, że zarzuty wobec Czarneckiego są słabo udokumentowane, a dowody opierają się na zeznaniach ludzi, których wyrzucił z kierownictwa Idea Banku. W postanowieniu z 22 czerwca sędzia Ptasiiewicz ocenił je jako „domniemania”, „dywagacje” i „przypuszczenia” niemające oparcia w dokumentach.

Obrońcy bankiera wciąż boją się, że prokuratura będzie tak długo składała wnioski o areszt, aż sprawa „trafi na sędziego, który podda się naciskom”. ●

Pierwsze dwa razy sąd odrzucił wniosek o areszt w latach 2021-22, potem prokuratura poszerzyła zarzuty i ponowiła wniosek. Też został odrzucony i – gdyby nie zniknął podpis sędziego – byłoby już po sprawie

nał podpis sędziego – byłoby już po sprawie.

Korupcyjna propozycja

Leszek Czarnecki to założyciel i właściciel grupy Getin Bank, największego prywatnego banku w Polsce. Jego kłopoty z rządem PiS zaczęły się jesienią 2018 r.

Czarnecki ujawnił wtedy, że ówczesny szef Komisji Nadzoru Finansowego Marek Chrzanowski proponował mu „ochronę” jego banków w zamian za 40 mln zł łapówki. Chrzanowski stracił funkcję i na dwa miesiące został aresztowany. Jego proces zaczął się dopiero po sześciu latach – w listopadzie 2023 r. – ale ma się toczyć z wyłączeniem jawności.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296577

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w m. Węgrzce Wielkie gm. Wieliczka stanowiącej własność Gminy Niepołomice

Oznaczenie nieruchomości: działka nr 862 o pow. 0,5500 ha dla której urządzona jest księga wieczysta KR11/00022383/6
Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza: 550 000,00 zł netto.

Termin i miejsce przetargu: 19 marca 2024 r. godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach przy Pl. Zwycięstwa 13, pok. nr 9
Wysokość wadium: 55 000,00 zł, termin wpłaty wadium: do dnia 12 marca 2024 r.

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach przy Pl. Zwycięstwa 13 i Zamkowej 5, strona internetowa: www.niepolomice.eu; www.bip.malopolska.pl/umigniepolomice/Article/id,37072.html (w zakładce Przetargi).

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Niepołomicach ul. Zamkowa 5 pok. nr 5, tel. (12) 250 94 07.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296586

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w m. Węgrzce Wielkie gm. Wieliczka stanowiącej własność Gminy Niepołomice

- Oznaczenie nieruchomości:** działka nr 889 o pow. 0,5756 ha dla której urządzona jest księga wieczysta KR11/00022383/6
- Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- Cena wywoławcza:** 575 600,00 zł netto.
- Termin i miejsce przetargu:** 19 marca 2024 r. godz. 10³⁰ w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach przy Pl. Zwycięstwa 13, pok. nr 9
- Wysokość wadium:** 57 560,00 zł, termin wpłaty wadium: do dnia 12 marca 2024 r.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach przy Pl. Zwycięstwa 13 i Zamkowej 5, strona internetowa: www.niepolomice.eu; www.bip.malopolska.pl/umigniepolomice/Article/id,37072.html (w zakładce Przetargi).
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Niepołomicach ul. Zamkowa 5 pok. nr 5, tel. (12) 250 94 07.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34296915

S.M. „Batory-Wschód” Warszawa ul. Stefana Batorego 39

ogłasza przetarg na

„Wykonanie remontu parkingu wraz z fragmentem chodnika biegnącego wzdłuż parkingu oraz fragmentu drogi p.poż. Remont ma mieć charakter odtworzeniowy terenu pomiędzy budynkami mieszkalnymi Stefana Batorego 27 i 29 w Warszawie”.

Kontakt tel. 22 825 57 68

Termin składania ofert do 30.01.2024 r. do godz. 15.00 w pokoju nr 2.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297224

Syndyk masy upadłości Henryka Pietrasza osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza przetarg na

SPRZEDAŻ PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym i budynkiem gospodarczo – garażowym, położonej w Knurowie przy ul. Wieczorka 18, stanowiącej działkę nr 406/51, o powierzchni 1 731 m², objętej KW GL1G/00077812/2, położonej w Knurowie przy ul. Wieczorka 18. **Cena wywoławcza wynosi 60% wartości oszacowania nieruchomości tj. 126 240,00 zł.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia 15 lutego 2024 roku do godziny 16:00 (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@omgm.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297178



KOMISJA KONKURSOWA POWOŁANA PRZEZ RADĘ KURATORÓW WYDZIAŁU IV NAUK TECHNICZNYCH PAN ogłasza konkurs na stanowisko:

DYREKTORA INSTYTUTU PODSTAW INŻYNIERII ŚRODOWISKA PAN w ZABRZU.

Więcej informacji na stronach www.ipis.zabrze.pl i www.pan.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297197



Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. (dalej jako MTP sp. z o.o.)

z siedzibą w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 14, 60-734 Poznań

OGŁASZAJĄ PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

stanowiącej własność spółki

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.

- Miejsce położenia nieruchomości i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości (ewidencji gruntów):
Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w województwie wielkopolskim, powiecie Miasto Poznań, gminie Miasto Poznań, miejscowości Poznań, przy ul. Jana Matejki 63, obejmująca działkę gruntu numer 46/27, obręb ewidencyjny nr 0039 Łazarz, arkusz mapy 12, identyfikator działki 306401_1.0039. AR_12.46/27 o powierzchni 0,2891 ha, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1P/00117085/6 (dalej jako: **„Nieruchomość”**).
- Cena wywoławcza Nieruchomości wynosi 8.000.000,00 zł netto (słownie: osiem milionów złotych 00/100) i zostanie powiększona o podatek od towarów i usług – VAT w stawce obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży Nieruchomości.
- Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej netto, tj. w kwocie 400.000,00 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych 00/100).
- Przetarg na sprzedaż Nieruchomości odbędzie się dnia 14 marca 2024 r. o godz. 12:00 w Poznaniu, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – pod adresem ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań (budynek Poznań Congress Center, sala Vanilla, wjazd od ul. Śniadeckich). Przetarg rozpocznie się o godz. 11:30 rejestracją osób uprawnionych.
- Informacje dotyczące Przetargu, w szczególności „Warunki przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości” zawierające szczegółowe informacje dotyczące procedury zbycia Nieruchomości udostępnione są na stronie internetowej Międzynarodowych Targów Poznańskich sp. z o.o. pod adresem: www.matejki.mtp.pl
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie spółki MTP sp. z o.o., ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań, strona internetowa www.mtp.pl oraz www.matejki.mtp.pl.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu: Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o., 60-734 Poznań, ul. Głogowska 14, p. Katarzyna Wieczorek, e-mail: katarzyna.wieczorek@grupamtp.pl, tel. 609 297 547.
- Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. zastrzegają sobie prawo odwołania przetargu w każdym czasie.

ABM zmniejsza wynajem w Varso Tower

Agencja Badań Medycznych przeniesie się w połowie roku do budynku Varso Tower, jednego z najdroższych miejsc w stolicy, ale chce w nim teraz wynająć mniejszą powierzchnię, niż pierwotnie zakładała. **To efekt niedawnej publikacji „Wyborczej”.**

Judyta Watoła

Przed tygodniem napisaliśmy, że Agencja Badań Medycznych przeniesie się w tym roku ze swojej obecnej siedziby w biurowcu przy ulicy Moniuszki do Varso Tower u zbiegu ulicy Chmielnej i alei Jana Pawła II. To najwyższy budynek w Polsce i jedno z najdroższych miejsc do wynajęcia.

Gdy zapytaliśmy o koszt, ABM odpowiedziała, że to „informacja o charakterze poufnym” i może ją ujawnić tylko za zgodą firmy, z którą ma umowę najmu. Średnia cena za wynajem w tym miejscu to 37-40 euro za metr kwadratowy (stawka zależy od piętra – im wyższe, tym większe opłaty). Jeśli Agencja wynajmie w Varso Tower taką samą powierzchnię, jaką zajmuje w obecnej swojej siedzibie, za sam wynajem bez opłat eksploatacyjnych oraz mediów zapłaci ok. 1 mln euro rocznie.

„Nie wiedziałam, że ABM zmienia siedzibę. Na pewno zrobię wszystko, by obniżyć koszty jej funkcjonowania” – napisała nam po ukazaniu się artykułu minister zdrowia Izabela Leszczyna.

Poufne umowy na wynajem

19-kondygnacyjny biurowiec, w którym teraz mieści się Agencja, znajduje się w ścisłym centrum stolicy. Piętra mają po 550 m kw. ABM, która zatrudnia w tej chwili 140 osób, zajmuje ich cztery. Zostały urządzone kosztem wielu milionów złotych wydawanych często bez przetargu. Wystarczyły wnioski zakupowe podpisywane przez odwołanego 28 grudnia z funkcji preze-

sa Adama Sierpińskiego. Tak było w przypadku wykonania stołu do sali konferencyjnej na sto kilkadziesiąt tysięcy.

Mimo że Agencja istnieje dopiero cztery lata, siedziba przy Moniuszki już ABM nie wystarcza. Na rzekomo złe warunki narzekała w rozmowach z pracownikami m.in. Marta Glazar, dyrektor biura Agencji. W listopadzie napisała do pracowników mail z informacją, że do 29 czerwca ABM przeniesie się do Varso Tower.

Chcieliśmy się dowiedzieć, dlaczego Agencja wybrała na nową siedzibę tak drogie miejsce. Ile będzie kosztować wynajem w Varso Tower, a ile kosztuje przy Moniuszki? Zapytaliśmy także, kto i kiedy oraz z jakich powodów podjął decyzję o zmianie siedziby. Czy wybór nowej lokalizacji został poprzedzony postępowaniem w trybie zamówienia publicznego?

Agencja odpowiedziała, że „umowy najmu powierzchni przy ul. Moniuszki oraz ul. Chmielnej zawierają klauzule poufności” i będzie mogła podać, jakie są koszty najmu, po uzyskaniu zgody wynajmujących. Miało się to stać w poniedziałek 8 stycznia. Na pozostałe pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Ataki na ABM przyniosą szkodę pacjentom

Za to w środę ABM wydała oświadczenie. Zaczyna się od pouczenia, że „zadaniem dziennikarzy jest przekazywanie bezstronnych informacji zgodnie z etyką dziennikarską”. Dalej Agencja tłumaczy, że „nie może zgodzić się z nierzetelnością dziennikarską w serii



• **Varso Tower to najwyższy budynek w Polsce i jedno z najdroższych miejsc do wynajęcia** FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Agencja odpisała nam, że nie uzyskała zgody wynajmujących na ujawnienie kwot czynszu

artykułów na temat Agencji Badań Medycznych oraz przedstawianiem szczątkowych informacji”, ponieważ „godzi to nie tylko w blisko 140-osobowy zespół pracowników ABM, który rzetelnie i uczciwie wykonuje swoje obowiązki, ale przede wszystkim w dziesiątki naukowców w Polsce”.

„Agencja Badań Medycznych jest instytucją publiczną, działającą w sposób przejrzysty, a wszystkie próby podważania jej wiarygodności w efekcie końcowym przyniosą szkodę pacjentom” – podkreślono w oświadczeniu, dodając, że dzięki finansowaniu przez ABM projektów badawczych pacjenci mają dostęp do innowacyjnych terapii.

Dalej Agencja wyjaśnia, że zawsze odpowiada na pytania w ustawowym terminie (chodzi o 14 dni), a wynajem w Varso

Tower będzie nawet tańszy niż na Moniuszki, ponieważ „nowa lokalizacja to efektywny kosztowo budynek z nowoczesnymi rozwiązaniami, m.in. ograniczającymi zużycie kosztów energii”. Ponadto „w celu ograniczenia kosztów działalności na prośbę ministra zdrowia Izabeli Leszczyny” zwróciła się do firmy wynajmującej powierzchnię w Varso Tower o zmniejszenie metrażu.

Poza tym nie jest prawdą, że koszty wynajmu będą pokrywane z pieniędzy przekazanych Agencji przez NFZ, czyli z naszych składek zdrowotnych, bo „najem i obsługa administracyjna ABM jest w całości finansowana z budżetu państwa”.

Innowacyjnych badań szukać w wyszukiwarce

Zapytaliśmy w ABM, dlaczego od razu nie poinformowała nas, że koszty wynajmu w Varso Tower będą niższe niż na Moniuszki. Poprosiliśmy też o wskazanie konkretnych badań zapewniających pacjentom dostęp do innowacyjnych terapii.

Agencja odpisała, że nie uzyskała zgody wynajmujących na ujawnienie kwot czynszu. Wybór nowej siedziby nie był poprzedzony przetargiem, ponieważ nie wymaga-

ją tego przepisy ustawy o zamówieniach publicznych. Przeprowadzka będzie kosztować tylko 70 tys. zł. A powierzchnia wynajmu na Chmielnej to – zgodnie z obecnym brzmieniem umowy – 2139 m kw., czyli nieco więcej niż na Moniuszki. Ale na – jak już wcześniej zaznaczono – prośbę ministra zdrowia podjęto rozmowy w celu jej zmniejszenia.

Pod środowowym oświadczeniem nikt z władz Agencji nie jest podpisany, ponieważ „ma ono charakter komunikatu będącego stanowiskiem Agencji Badań Medycznych”. A co do projektów, dzięki którym finansowane są innowacyjne terapie, to można je sobie znaleźć w wyszukiwarce dostępnej na stronie ABM – odpowiedziała Agencja.

„Pragniemy podkreślić, że okresowo ABM oraz instytucje realizujące badania kliniczne przekazują opinii publicznej informacje o badaniach i świadczeniach zdrowotnych. Zachęcamy do obejrzenia np. wczorajszego materiału TVN poświęconego finansowanym przez agencję niekomercyjnym badaniom klinicznym w pediatrii” – dodało biuro promocji i współpracy międzynarodowej ABM.

Problem w tym, że w wyszukiwarce są wszystkie badania i inwestycje finansowane przez ABM, a osoby bez szczegółowej wiedzy z danej dziedziny, np. hematologii czy onkologii, nie są w stanie ocenić, czy dany projekt jest innowacyjny, opierając się jedynie na tytule. Dopiero gdy spytaliśmy o to bezpośrednio w mailu p.o. prezesa agencji Rafała Staszewskiego, otrzymaliśmy listę 11 takich badań z informacją, że będzie ona w najbliższym czasie uzupełniona. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na**
Wyborcza.pl/kraj

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34297469

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści, kryminały, okładki, komiksy oraz książki dla dzieci i młodzieży



Co nosisz w kieszeni?
Historię wynalazku, który działa jak mały prywatny sejf, spisuje Karolina Sulej



Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



Skąd się wzięło prawo łaski, jak je stosowano i co dziś może zrobić prezydent

Savoir-vivre prezydenckiego prawa łaski

Rafał Adamus

Autor jest radcą prawnym, cywilistą, prof. nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne i prof. Uniwersytetu Opolskiego

Przepis art. 139 Konstytucji stanowi, że „Prezydent Rzeczypospolitej stosuje prawo łaski. Prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”. Zatem można wyciągnąć z tego wniosek, że ulaskawienie dotyczy przestępstw kryminalnych, a nie politycznych.

Prawo łaski jest reliktem prawnym wywodzącym się tradycyjnie z regaliów królewskich.

W VII rozdziale Konstytucji z 3 maja 1791 roku zapisano, że „Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie ius agra-tiandi [czyli prawo łaski] na śmierć wskazanych prócz in criminibus status [chodzi o zbrodnie stanu]”.

Dalej art. 78 ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 roku stanowił, że „prawo łaski służy Królowi; on tylko może darować lub zwolnić karę”.

Demokratyczna konstytucja odrodzonego państwa polskiego z 17 marca 1921 roku w treści art. 47 ust. 1 tak sformułowała prerogatywę prawa łaski. „Prawo darowania i złagodzenia kary, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego w poszczególnych wypadkach – przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej. Prezydent nie może stosować tego prawa do ministrów zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm”.

Konstytucja z 23 kwietnia 1934 roku wskazywała, że Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych stanowiących jego prerogatywy (art. 13 ust. 1). Do prerogatyw tych należy stosowanie prawa łaski (art. 13 ust. 2 lit. j).

Konstytucja PRL dawała prawo łaski Radzie Państwa (art. 25 ust. 1 pkt 10). Czy można wyciągnąć wniosek, że istota prawa łaski wiąże się konstrukcyj-



FOT. GRZEGOŻ SKOWRONEK / AGENCIA WYBORCZA.PL

nie z prawomocnym skazaniem, ale na przestrzeni lat idea ta była mniej lub bardziej dokładnie formułowana w przepisach?

Prawo łaski to instytucja, która w praktyce powinna być ograniczona do absolutnie wyjątkowych wypadków. Pomimo różnych sprzecznych emocji, jakie budzi obecnie, nie powinna być usuwana w przyszłości z systemu prawnego. Stanowi ona swoisty „wentyl bezpieczeństwa”. Po wydaniu prawomocnego wyroku sądowego mogą zaistnieć szczególne i wyjątkowe okoliczności, które mogą bardzo silnie przemawiać za ulaskawieniem przestępcy. Humanitaryzm może przeważać nad celami kary.

Prawa łaski nie można stosować według zasady widzimi się

Nie wszystkie zasady dotyczące wykonywania prawa łaski mogą być uregulowane w ustawie. Instytucja ta ze swojej natury daje prezydentowi prawo do dokonania oceny w konkretnej sprawie. „Moc dobrze czynienia” nie może być ograniczona drobniagową regulacją prawną.

Stosowanie prawa łaski angażuje majestat Rzeczypospolitej, czy jak kto woli – powagę państwa, a zatem nie może być oparte jedynie na prywatnym widzimi się osoby sprawującej urząd prezydencki. I tu dochodzimy do sedna sprawy.

Okoliczność, że zagadnienie prawa łaski jest uregulowane w bardzo ogólnej normie prawnej (klauzuli generalnej), nie oznacza całkowitej dowolności i arbitralności w stosowaniu tej prerogatywy. Przy wykonywaniu osobistych kompetencji nadanych Konstytucją powinny być brane pod uwagę względy moralności publicznej. Oczywiście, pojęcie moralności publicznej może być różnie postrzegane, w zależności od wrażliwości konkretnej osoby.

Prawo łaski ze swej istoty jest uwolnieniem od kary, a nie od dolegliwości procesu karnego



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Niemniej można określić pewien ogólny kanon moralności, który prawdopodobnie będzie akceptowany przez większość społeczeństwa. Można zatem przyjąć następujące zasady „savoir-vivre’u” dla ulaskawień.

– Wymiar sprawiedliwości w Polsce należy wyłącznie do sądów i trybunałów. Zatem prezydent nie sprawuje wymiaru sprawiedliwości i nie może uwalniać sądów od problemów związanych z wykonywaniem przez nie wymiaru sprawiedliwości. Płyne z tego wniosek, że stosowanie prawa łaski nie może być rutynowe, powszechne, codzienne. Powinno być ograniczone tylko do absolutnie wyjątkowych i szczególnych wypadków.

– Prawo łaski nie powinno być stosowane w stosunku do sprawców najcięższych przestępstw, popełnionych ze szczególnym okrucieństwem, w szczególności w stosunku do osób skazanych za kierowanie brutalnymi zorganizowanymi grupami przestępczymi. „Moc dobrze czynienia” w zakresie łaski powinna zostać zawsze skonfrontowana z rozmiarem cierpienia ofiar.

– Stosując prawo łaski, prezydent powinien ocenić ryzyko powrotu ulaskawionego do dokonywania przestępstw, a zwłaszcza przestępstw tego samego rodzaju. W niektórych sytuacjach informacja o stosowaniu prawa łaski, w szczególności jeżeli nie narusza to interesów ofiar przestępstwa, powinna być przekazana do wiadomości opinii publicznej, tak aby zapewnić pełną transparentność zastosowania tej prerogatywy.

– Prawo łaski powinno być stosowane proporcjonalnie. W danych okolicznościach może obejmować jedynie niektóre skutki skazania.

– Prezydent nie powinien stosować prawa łaski na korzyść swoich bliskich czy w stosunku do swoich krewnych. Prerogatywa prawa łaski powinna być wykonywana w interesie publicznym.

Zazwyczaj z dużą dezaprobatą społeczną oceniane jest ulaska-

wienie przez prezydenta byłych kolegów partyjnych, co dotychczas dotyczyło prezydentów RP z różnych opcji politycznych.

Czy można stosować prawo łaski niejako in blanco?

Z uwagi na zasadę trójpodziału władzy prezydent nie powinien stosować prawa łaski w stosunku do osób, które nie zostały jeszcze prawomocnie skazane za przestępstwo. Pomimo dużej ogólności w sformułowaniu prawnym prezydenckiej prerogatywy nie można zapominać, że do czasu prawomocnego skazania oskarżony jest uznawany za niewinnego. Ulaskawienie formalnie niewinnego jest w zasadzie wewnętrznie sprzeczne, gdyż czy niewinny potrzebuje już łaski?

Jeżeli nie orzeczono jeszcze prawomocnie kary, to tak ogólnie nie wiadomo, jaki jest wymiar prezydenckiej łaski. Co więcej, jeżeli oskarżenie jest niezasadne, to ulaskawienie uniemożliwiałoby podsądnemu wykazanie własnej niewinności i oczyszczenie swojego dobrego imienia (zatem teza, że ulaskawienie jest stosowaniem prawa na korzyść oskarżonego, jest dyskusyjna). Wreszcie rozstrzygnięcie w sprawie karnej wyrokiem skazującym może być bardzo istotne dla ofiar przestępstwa. Prawo łaski ze swej istoty jest uwolnieniem od kary, a nie od dolegliwości procesu karnego.

Prezydent nie powinien udzielać komukolwiek obietnicy zastosowania prawa łaski w przyszłości. Prawo łaski nie może być polisą ubezpieczeniową od odpowiedzialności karnej.

Humanitaryzm wobec przestępcy nie powinien być dolegliwością dla jego ofiar. Wykonywanie prawa łaski nie powinno prowadzić do dalszego pokrzywdzenia ofiar przestępstwa.

Wreszcie prezydent nie powinien stosować prawa łaski, jeżeli wniosek o ulaskawienie składa pełnomocnik będący osobą bliską wobec prezydenta. Nietrudno w takich sytuacjach o uszczuplenie powagi urzędu prezydenta. ●

Apel

Stanowczo protestuję przeciwko zestawianiu wizerunku żołnierzy Armii Krajowej z wizerunkiem osób prawomocnie skazanych przez sąd za poważne przestępstwa

Na warszawskim pomniku poświęconym pamięci żołnierzy Armii Krajowej wyświetlane są wyrazy poparcia dla Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Ich pryncypał Jarosław Kaczyński oświadczył publicznie, że jest to uzasadnione, bo Kamiński i Wąsik też są bohaterami, jak żołnierze AK.

Mój dziadek i ojciec byli oficerami Wojska Polskiego, a w czasie Powstania Warszawskiego walczyli jako major i podporucznik w szeregach Armii Krajowej.(...)

W imię Ich pamięci, poświęcenia i bohaterstwa, a także w imię pamięci, poświęcenia i bohaterstwa Ich znanych mi i niezna-

nych towarzyszy broni stanowczo i z najwyższym oburzeniem protestuję przeciwko zestawianiu wizerunku żołnierzy Armii Krajowej z wizerunkiem osób prawomocnie skazanych przez sąd za poważne przestępstwa oraz przeciwko przypisywaniu byłym urzędnikom państwowym mającym na sumieniu krzywdy wielu ludzi bohaterstwa porównywalnego z bohaterstwem żołnierzy Armii Krajowej.

Nawet ci działacze polityczni, którzy ignorują prawomocny wyrok sądowy w sprawie pp. Kamińskiego i Wąsika, uważając go za niebyły, mają obowiązek zachowania wystarczają-

cej przyzwoitości, by swoimi niemądrymi wypowiedziami nie obrażać pamięci tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy w najcięższych chwilach dziejowych byli gotowi oddać za Nią życie, i często je oddawali. Sytuacja pp. Kamińskiego i Wąsika nie ma nic wspólnego z sytuacją tamtych obywateli.

Zwracam się z prośbą do wszystkich organizacji zrzeszających byłych żołnierzy Armii Krajowej i Ich Rodziny do zajęcia stanowczego, jednoznacznego stanowiska w tej bolesnej sprawie.

Z wyrazami konsternacji i oburzenia
Piotr Moszyński

Inni też protestują

• Weteranki powstania warszawskiego – Wanda Traczyk-Stawska, ps. „Pączek”, Anna Przedpełska-Trzeciakowska, ps. „Grodzka” i Krystyna Zachwatowicz-Wajda, ps. „Czyżyk” – wspólnie wydały krótkie oświadczenie: „My, żyjący jeszcze żołnierze Armii Krajowej, z największym oburzeniem i rozpaczą

przyjęliśmy fakt wyświetlenia na pomniku AK przed Sejmem w Warszawie dużego obrazu z wizerunkami skazanych prawomocnie przestępców i zrównanie ich z naszą walką o Polskę”.

• Zaś poseł Michał Szczerba poinformował, że „złożył na ręce p.o. Prokuratora Krajowego pana Jacka

Bilewicza zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu przestępstwa znieważenia pomnika Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego”. ●

wyborcza.pl

• Więcej na [Wyborcza.pl/warszawa](https://wyborcza.pl/warszawa)

Rosja traci bezcenny samolot wczesnego ostrzegania



• **A-50 to zmodernizowana wersja napędzanego czterema odrzutowymi silnikami wielkiego samolotu transportowego typu Il-76**
FOT. SHUTTERSTOCK

Zestrzelonego A-50 Rosjanie nie odkupią w Chinach ani w Korei Północnej. Naszpikowana elektroniką maszyna, której radar mógł patrzeć kilkaset kilometrów w głąb ukraińskiego terytorium, spadła w płomieniach do Morza Azowskiego. Inny rosyjski samolot zwiadowczy z trudem wrócił na lotnisko.

Bartosz T. Wieliński

Przywykliśmy uważać, że wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych Patriot służą wyłącznie do obrony ukraińskich miast przed atakami rosyjskich pocisków manewrujących i dronów. Ukraińcy kolejny raz podczas tej wojny wyszli poza schematy: z raket przeciwlotniczych zrobili broń ofensywną i odnieśli kolejny sukces.

A-50 wleciał w zasięg patriotów

W niedzielę około godz. 21 samolot wczesnego ostrzegania typu Berijew A-50 rozpoczął patrol nad północno-zachodnim wybrzeżem Morza Azowskiego. Leciał w pobliżu nadmorskiej miejscowości Kyryliwka na okupowanym od dwóch lat Zaporozżu.

A-50 to zmodernizowana wersja napędzanego czterema odrzutowymi silnikami wielkiego samolotu transportowego typu Il-76, która dźwiga talerz radaru Wega-M o średnicy dziewięciu metrów, a ładownię ma wypełnioną sprzętem elektronicznym. Maszyna na odpowiednim pułapie teoretycznie jest w stanie wykrywać samoloty na odległość 650 km, a cele lądowe na 300 km. Systemy samolotu mogą jednocześnie śledzić 150 celów.

Oznacza to, że operatorzy na pokładzie lecącego nad brzegiem Morza Azowskiego A-50 dokładnie widzieli przecinającą Zaporozże i Donbas linię frontu. Miejscowość Robotyne znajduje się 120 km w linii prostej od wybrzeża, Bachmut niespełna 300. Zapewne szukali ukraińskich samolotów i helikopterów szturmowych, których pozycje przekazywali rosyjskiemu lotnictwu, a także radarów ukraińskiej obrony przeciwlotniczej i artylerii, które miały niszczyć rosyjskie wojska lądowe. Operatorzy na pokładzie samolotu analizowali też ukraińską komunikację radiową.

Ukraińcy są niemal bezbronni wobec rosyjskich samolotów wczesnego ostrzegania. By uniknąć wykrycia, ich samoloty i śmigłowce operują na bardzo niskiej wysokości, a radary nieustannie przemieszczane są z miejsca na miejsce. Na wielką skalę używane są też atrapy, które mają ściągnąć na siebie rosyjski ogień. Ukraińcy nauczyli się też zakłócać systemy A-50. Może dlatego, by systemy maszyny skuteczniej radziły sobie z zakłóceniami, rosyjscy piloci zdecydowali się podlecieć bliżej linii frontu?

Tam zaś czekała na nich – raczej niepełna – bateria rakiet przeciwlotniczych typu Patriot. Ukraińcy używają ich od roku, niszczą za ich pomocą rosyjskie pociski manewrujące, a nawet hipersoniczne pociski typu Kinżal. W maju Rosjanie bezskutecznie próbowali zniszczyć kindżałami przysłane z USA i Niemiec baterie. Patrioty zestrzeliły 10 hipersonicznych pocisków.

Odpalane z patriotów rakiety są w stanie zestrzelić również samoloty, i to z odległości 160 km. Wyrzutnia, z której odpalono pociski w kierunku krążącego nad brzegiem Morza Azowskiego A-50, mogła się znajdować na zapleczu frontu.

O godz. 21.10, dziesięć minut po zajęciu pozycji, A-50 zniknął z radaru i przestał odpowiadać na radiowe komunikaty. Załoga rosyjskiego myśliwca zlokalizowała później miejsce upadku maszyny.

Awaryjne lądowanie ila-22M w Anapie

Obsługa ukraińskiej baterii nie próżnowała i namierzyła kolejny cel – iluszyn il-22M, samolot rozpoznania radioelektronicznego. Maszyna operowała dalej od linii frontu niż A-50. Krążyła nad wschodnim wybrzeżem Krymu w pobliżu miejscowości Striłkowe.

Ukraińcy są niemal bezbronni wobec rosyjskich samolotów wczesnego ostrzegania. By uniknąć wykrycia, ich samoloty i śmigłowce operują na bardzo niskiej wysokości, a radary nieustannie przemieszczane są z miejsca na miejsce

Wykrywanie

650

KM

• **na taką odległość na odpowiednim pułapie maszyna teoretycznie jest w stanie wykrywać samoloty, a cele lądowe – na 300 km. Systemy samolotu mogą jednocześnie śledzić 150 celów**

Ukraiński pocisk przeciwlotniczy nie zniszczył maszyny, eksplozja spowodowała jednak jej poważne uszkodzenia. Radiooperatorom udało się przechwycić rozmowę załogi z wieżą lotniska w Anapie, na rosyjskim wybrzeżu Morza Azowskiego. Pilot zapowiadał awaryjne lądowanie, prosił o przygotowanie straży pożarnej i karetki pogotowia. Z tego komunikatu można wywnioskować, że samolot płonął, a na pokładzie byli ranni. Samolot wylądował, ale rosyjscy blogerzy na Telegramie twierdzą, że część załogi zginęła w wyniku wybuchu ukraińskiej rakiety.

To drugi znany przypadek zastawienia przez Ukraińców pułapki na rosyjskie lotnictwo. Tuż przed Bożym Narodzeniem Ukraińcy zestrzelili aż trzy szturmowe su-34 operujące nad lewym brzegiem Dniepru, gdzie Ukraińcy prowadzą śmiałe rajdy na kontrolowane przez Rosję terytorium. Rosyjskie samoloty szturmowe najprawdopodobniej też padły ofiarą patriotów. Przysłanej przez NATO broni przypisuje się też kilka innych zestrzeleń, m.in. su-24 lecącego nad Morzem Czarnym.

Utrata A-50 i ila-22M to dla Rosji poważny cios. To bezcenne maszyny. Przystępując do wojny, Rosja miała tylko osiem lub dziewięć sprawnych A-50. Jedną maszynę, która operowała z lotniska pod Mińskiem na Białorusi, skąd naprowadzała samoloty odpalające na Ukrainę kindżały, zaatakowali tamtejsi partyzanci, niszcząc lub uszkadzając ją. Rosjanie nie przysłali na Białoruś nowego samolotu.

Rozpoznawczych ilów Rosja miała 30. Jedną maszynę latem zestrzelili zbuntowani najemnicy z Grupy Wagnera podczas ich pamiętnego marszu na Moskwę. Strata tych samolotów osłabia możliwości rosyjskiego rozpoznania. ●

Jeszcze bardziej brutalna powtórka

W poniedziałek rozpoczęły się republikańskie prawybory. Były prezydent na ewentualną drugą kadencję zapowiada znacznie bardziej skrajne posunięcia niż podczas pierwszej.

Paolo Mastrolilli

la Repubblica

IOWA

Jeżeli pierwsza kadencja Donalda Trumpa była dla kogoś pasmem bulwersujących zaskoczeń, niech poczeka na drugą. Ze stylu, w jakim faworyt w walce o nominację Partii Republikańskiej postanowił zaprezentować się wyborcom w stanie Iowa – w przeddzień prawyborów, które mogą stać się jego furtką do Białego Domu – jasno wynika, że powtórka zapowiada się jeszcze bardziej brutalnie.

Trump otwarcie zapowiada: największe deportacje imigrantów w historii USA; mur i wojsko na południowej granicy; porzucenie walki ze zmianami klimatu i nieograniczone odwierty surowców, aby „uczynić Amerykę dominującą potęgą energetyczną na świecie”; uściski z dyktatorami od Rosji po Koreę Północną; i oczywiście wielkie obniżki podatków.

Polityczne odrodzenie

W niedzielę termometr wskazuje 27 stopni poniżej zera, kiedy przed

ósmą rano ludzie zaczynają ustawać się w kolejce przed wejściem do Simpson College w 13-tysięcznym mieście Indianola.

W porównaniu z kampanią z 2026 r. jest więcej młodszych ludzi, których można wypatrzyć tu i ówdzie w kolejce do wejścia. Jak Andrew, który przyjechał z Arkansas, by studiować w Simpson College. – Nie wiem jeszcze, czy zagłosuję na Trumpa, ale jestem ciekaw tego, co powie – deklaruje.

Potwierdzałoby to diagnozę „New York Timesa”, że polityczne odrodzenie Trumpa w 2024 roku zależy od tego, czy zdoła zwabić wykształconych republikańskich wyborców przed trzydziestką.

Kiedy wchodzi na podium – wśród bijących mu brawo jest Nigel Farage, główny orędownik brexitu – połowę przemówienia poświęca atakowi na przeciwników: „Nikki Haley to globalistka, która bierze pieniądze od Demokratów. Ale i tak niczego nie ugra, bo nie ma zadatków na prezydenta”. Jeszcze ostrzej mówi o Ronie DeSantisie, gubernatorze Florydy: „Został wybrany dzięki mnie, a teraz mi się stawia. W ten spo-

sób sam się zniszczył, będzie musiał się wycofać”.

Podsumowawszy swoich rywali wewnątrzpartyjnych, zaczyna wyzywać się na „Joe Bidenie – kryminaliście, najbardziej skorumpowanym prezydencie w historii USA, który ciągnie nas ku trzeciej wojnie światowej. To on jest prawdziwym zagrożeniem dla demokracji, ponieważ jest niekompetentny”.

Rozważania o trwających obecnie wojnach są dla Trumpa pretekstem do zapowiadania wspaniałej przyszłości: „Kiedy byłem w Białym Domu, Putin nikogo nie zaatakował, a ja dogadywałem się z Kimem z Korei. Nigdy nie mieliśmy tak silnej pozycji na świecie, jak cztery lata temu”. To właśnie ma być sposób na zakończenie wojen w Ukrainie i wszędzie indziej: dogadywanie się z dyktatorami.

„Przestępca klimatyczny”

W polityce wewnętrznej Trump obiecuje dwie rzeczy: „Utrwałę

Trump nie zmienia retoryki w sprawie wszystkich procesów i zarzutów, przed którymi musi się bronić

moje obniżki podatków, które Biden chce zlikwidować”. Druga to – jak ujął to były prezydent – „drill, baby, drill”, czyli powrót do wierzeń i szukania nowych złóż surowców kopalnych, żeby uczynić z Ameryki największą potęgę w sektorze energetycznym. „W ten sposób zdobędziemy też środki na redukcję długu” – zapowiada Trump. W tym momencie zaprotestowało kilka osób, ewidentnie przeciwników Trumpa, krzycząc, że jest „przestępcą klimatycznym”.

I oczywiście Trump, nierażony, przeszedł do kwestii imigracji: „Zapieczetuję granicę, bo teraz w naszym kraju trwa inwazja”. Następnie opowiada bajkę – chyba wzorowaną na Ezopie – o wężu, którym zajęła się współczująca kobieta, ale który zamiast jej podziękować, kąsa ją w rękę. Morał według Trumpa: „Waż pozostaje wężem. Ci, którzy do nas przyjeżdżają, to terroryści, handlarze narkotyków, przestępcy. A my ich witamy. Kiedy wrócę do Białego Domu, przeprowadzę największą deportację nielegalnych imigrantów w historii naszego kraju”.

„W listopadzie odzyskamy Amerykę”

Trump zdradza, że przed laty zmusił prezydenta Meksyku do rozstawienia 28 tys. żołnierzy wzdłuż granicy, szantażując go wprowadzeniem

25-procentowych cel na wszystkie produkty importowane z tego kraju.

Winą za atak na Kongres 6 stycznia obarcza... Nancy Pelosi, ówczesną spikerkę Izby Reprezentantów, ponieważ odmówiła posłania 10 tys. żołnierzy na ulice Waszyngtonu.

Nie zmienia retoryki w sprawie wszystkich procesów i zarzutów, przed którymi musi się bronić: „Oskarżają mnie, ponieważ wygrynam. Chcą mnie zmusić do milczenia, bo chcą zmusić do milczenia was. Chcą odebrać mi wolność, ponieważ chcą ją odebrać wam!”. Tajne dokumenty gromadzone nielegalnie w Mar-a-Lago? „To farsa. Biden wziął ich więcej niż ja i ukrywał je w garażu w swojej corvette. Ciekawe, które państwo mu ją podarowało”.

Trump przekonywał, że akt oskarżenia za ingerencję w wybory w Georgii zostanie uchylony, ponieważ „prokurator Fani Willis zatrudniła swojego kochanka Nathana Wade’a i razem pojechali na wakacje za pieniądze podatników”.

W najnowszym sondażu Des Moines Register Trump uzyskał 48 proc. poparcia, Haley – 20 proc., DeSantis – 16.

„Idźcie wszyscy głosować, ponieważ musimy wysłać sygnał. Nie tylko, że wygramy prawybory, lecz także że w listopadzie odzyskamy Amerykę” – nawoływał Trump na koniec. ●

tłum. **Bartosz Hlebowicz**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297290

OGŁOSZENIE BURMISTRZA NAMYSŁOWA

ogłasza IV publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Namystów, położonych w Namystowie, przy ul. Oleśnickiej k. m. 3, obejmujących jeden kompleks gruntu niezabudowanego składający się z działek: nr 12/34 oraz nr 12/35 o łącznej pow. 1,1251 ha, cena wywoławcza 1 200 000,00 zł.

Podana cena jest ceną brutto.

Działki będące przedmiotem sprzedaży zapisane są w księdze wieczystej nr OP1U/00075500/1 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział IV Ksiąg Wieczystych. Działki bez obciążeń i zobowiązań.

Oferowane nieruchomości stanowią teren niezabudowany, położone na peryferiach Namysłowa, przy drodze wojewódzkiej nr 454 (ul. Oleśnicka). Wjazd na działki nr 12/34 i 12/35 k. m. 3, odbywać się będzie z drogi wojewódzkiej poprzez drogę gminną oznaczoną numerem ewidencyjnym 654.Wzdłuż ul. Oleśnickiej, znajdują się sieci uzbrojenia technicznego (woda,kan.,tel.). Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przeznaczone są:

-dz. nr 12/34 teren zabudowy usługowo produkcyjnej C.2UP

-dz. nr 12/35 teren zabudowy usługowo produkcyjnej C.2UP oraz teren drogi głównej C.1KDG

Przez działkę nr 12/35 przechodzi linia elektroenergetyczna. Kształt działek nieregularny.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 marca 2024 r. w Urzędzie Miejskim w Namysłowie, ul. Stanisława Dubois 3, budynek A, pokój nr 9c (mała sala narad) godz. 10:00.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu, w wysokości 10% ceny wywoławczej podanej w ogłoszeniu do dnia 11 marca 2024 r. Wadium należy wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Namysłowie nr 78 8890 0001 0000 1124 2000 0005 w Banku Spółdzielczym w Namysłowie. W tytule wpłaty prosimy podać: „Wadium w przetargu na sprzedaż - działka nr, Namystów”. Za dzień wpłaty wadium przyjmuje się dzień wpływu wadium na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Namysłowie.

Bliższych informacji udzielają pracownicy Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Namysłowie, tel. 77 41 90 378 (w godzinach pracy Urzędu).

BURMISTRZ

dr Bartłomiej Stawiarski

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297342

Syndyk masy upadłości „WIDOK ENERGIA” Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą we Władysławowie gm. Elbląg (sygn. akt VI GUp 7/16) ogłasza **pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki pakietu wierzytelności:**

- Wierzytelność w kwocie 87.880,81 zł przysługująca od DAS Sp. z o.o. (KRS: 0000587250) wynikająca z nakazu zapłaty sygn. IX GNC 1327/17 z dnia 14.02.2018r. zaopatrzonego w klauzulę wykonalności.
- Wierzytelność w kwocie 226.711,05 zł przysługująca od „Pomorskiej Kompanii Energetycznej” Sp. z o.o. (KRS: 0000486566) wynikająca z nakazu zapłaty sygn. IX GNC 393/17 z dnia 30.05.2017r. zaopatrzonego w klauzulę wykonalności.
- Wierzytelność w kwocie 48.000,00 zł przysługująca od PHU Max-Logistic Maciej Piwnicki (NIP: 5792154401) wynikająca z nakazu zapłaty sygn. IX GNC 73/16 z dnia 16.08.2016r. zaopatrzonego w klauzulę wykonalności. Egzekucja w toku – sygn. GKm 7/19 Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Ostródzie Arkadiusz Królikowski.

za NAJWYŻSZĄ OFEROWANĄ CENĘ, przy czym koszty zawarcia umowy ponosi nabywca. Zapytania w przedmiocie wierzytelności można przysyłać na adres: alicja.kurzac@syndyk-lepkowski.com.pl. Pisemne oferty na zakup wierzytelności, z określeniem oferowanej ceny, należy składać w terminie do 30.01.2024r. na adres: Biuro Syndyka Janusz Lepkowski, ul. Zastawna 31, 83-000 Pruszcz Gdański, bądź mailowo na w/w adres z dopiskiem: „Widok Energia” Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą we Władysławowie - oferta na zakup wierzytelności”. Syndyk zastrzega sobie prawo do prowadzenia dalszych negocjacji z wybranymi oferentami, a także do odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297310

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 1315/22 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Mirosławie Pawełczyk, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 10.10.2014 r. W skład spadku wchodzi odrębna własność lokalu położonego w Bytomiu przy ul. Chopina.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297367

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Południe”
02-764 Warszawa,
ul. Portofino 8,
tel./fax 22 842 00 41
e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO Nr 1/T/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na ułożenie posadzki PCV GERFLOR GTI w hali sprzedaży i magazynie sklepu AUCHAN w budynku przy ulicy św. Bonifacego 70

Pożądany termin realizacji zamówienia do: **30 CZERWCA 2024 r.**

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 dział techniczny (parter) w dniach poniedziałek-piątek w godzinach 10:00 - 15:00.

SWZ może zostać przesłana pocztą elektroniczną po wysłaniu zgłoszenia na adres: umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszek tel. /22/ 842-02-01

- w sprawach merytorycznych Krzysztof Mazur tel. /22/ 842-02-01

Od oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w wysokości: **2000,- pln.**

Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego ul. Portofino 8 **12.02.2024 r. do godz. 14:00** (sekretariat) po uzgodnieniu terminu telefonicznie nr /22/842-00-41.

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego - Warszawa ul. ul. Portofino 8, **dnia 12.02.2024 r. o godz. 16:00.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297257

ZAWIADOMIENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a i art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 20123 r. poz. 344 ze zm.) – Starosta Stalowowski w Stalowej Woli zawiadamia, że powzięty został zamiar udzielenia zezwolenia Gminie Radomyśl nad Sanem ul. Rynek Duży 7, 37-455 Radomyśl nad Sanem, na wykonanie czynności związanych z budową sieci wodociągowej na nieruchomości oznaczonej, jako działki o numerze ewidencyjnym: **443** o pow. **0,0741 ha** oraz **478** o pow. **0,1911 ha** położonej w obrębie **Antoniów**, jednostka ewidencyjna Radomyśl nad Sanem, których **stan prawny jest nieuregulowany**.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionych nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podłężnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w określonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej, jako działki nr: **443** oraz **478** położone w obrębie **Antoniów**, jednostka ewidencyjna Radomyśl nad Sanem, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z budową sieci wodociągowej.

• **Prezes NBP zamierza walczyć do końca w obronie swojego stanowiska. Na szali jest nie tylko jego fotel, ale też praca dla kilkudziesięciu byłych polityków Zjednoczonej Prawicy, którzy znaleźli w ostatnich dwóch miesiącach pracę w banku centralnym** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ireneusz Sudak

Nad prezesem NBP Adamem Glapińskim ciągle wisi widmo postawienia go przed Trybunałem Stanu (TS). W sukurs przyszedł mu Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej, który stwierdził, że ze względu na domniemanie niewinności nie można zawiesić prezesa NBP na czas ewentualnego postępowania przed TS (co przewiduje obecna procedura). Są już jednak opinie prawne, które wskazują, że sytuacja Glapińskiego się pogorszyła, zamiast poprawić.

Sam prezes NBP zamierza walczyć do końca w obronie swojego stanowiska. Na szali jest nie tylko jego fotel, ale też praca dla kilkudziesięciu byłych polityków Zjednoczonej Prawicy, którzy znaleźli w ostatnich dwóch miesiącach pracę w banku centralnym. To m.in. Wojciech Jasiński, Artur Sobon czy była szefowa Kancelarii Sejmu Agnieszka Kaczmarek.

Środowisko związane z kierownictwem NBP coraz wyraźniej daje do zrozumienia, że jeżeli ma iść na dno, to pociągnie za sobą całe państwo – zaleje rynek 140 mld zł z obligacji covidowych, które leżą teraz na rachunkach NBP. Jakie mogą być skutki takiej decyzji?

Członek RPP odbezpiecza finansowy granat

W należącej do wydawnictwa Fratria (tego samego, które wydaje tygodnik „Sieci”) „Gazecie Bankowej” Ireneusz Dąbrowski, członek Rady Polityki Pieniężnej i bliski współpracownik Adama Glapińskiego, zapowiedział ewentualną konieczność reakcji NBP na rynku.

– Gdyby pojawił się duży popyt, Narodowy Bank Polski będzie musiał rozważyć skrócenie swojej pozycji w obligacjach covidowych i część tych papierów sprzedać na rynku, żeby ściągnąć nadwyżkę pieniędzy – powiedział Ireneusz Dąbrowski i wyjaśnił, że sprzedaż tych papierów będzie oznaczała dla rynku to, „że rentowności obligacji skarbu państwa pójdą w górę”. Wcześniej Dąbrowski swój komunikat wysłał w świat za pośrednictwem prestiżowej agencji finansowej Bloomberg.

Oznacza to, że niespodziewanie dla rządu po raz pierwszy w historii pojawiłaby się konkurencja w sprzedaży obligacji skarbowych. Efekt to wzrost kosztów zadłużania się przez rząd Donalda Tuska. A potrzeby pożyczkowe są w tym roku rekordowe: wynoszą 449 mld zł.

Używając porównań militarnych, NBP mówi do rządu tak: „Bierzemy rynek na zakładników, odbezpieczamy granat i nie zawahamy się go użyć. Nie warto z nami pogrywać”.

Komunikat NBP: Nie chcemy tego, ale być może musimy

Oczywiście, groźba ubrana jest w stosowne warunki brzegowe i wygląda niepozornie.

W końcu NBP jest niezależny w swoich decyzjach i może sam dobierać siły i środki, żeby walczyć (lub nie walczyć) z inflacją. Teraz okazuje się, że sprzedaż obligacji ma być receptą na ewentualny wzrost cen.

Środowisko związane z kierownictwem NBP coraz wyraźniej daje do zrozumienia, że jeżeli ma iść na dno, to pociągnie za sobą całe państwo



Otoczenie Adama Glapińskiego straszy rząd

– **To załamałoby polski sektor finansowy – mówił jeszcze w grudniu o sprzedaży obligacji przez NBP prezes Adam Glapiński. Ireneusz Dąbrowski, członek RPP i współpracownik Glapińskiego, zapowiedział właśnie konieczność realizacji tego scenariusza**

„Osiągniemy minimum inflacji na przełomie lutego i marca, być może nawet znajdziemy się wtedy w celu inflacyjnym. (...) Obawiam się, że duży wpływ na wysokość inflacji będzie miała polityka fiskalna [którą realizuje rząd]. Może okazać się, że oczekiwania inflacyjne nie kotwiczą się, jeżeli rząd zechce zlikwidować tarcze antykryzysowe, których część obowiązuje do marca. Jeżeli dojdzie do gwałtownego wzrostu cen, NBP – jak sądzę – będzie musiał w jakiś sposób na to odpowiedzieć” – wyjaśnił Dąbrowski.

Inflacja w grudniu wyniosła 6,2 proc., ale był to efekt stosowania administracyjnie obniżonych cen: energii czy zerowego VAT-u na żywność. Ekonomiści obawiają się, że w najbliższych miesiącach Polska może przeżyć drugą falę wzrostu inflacji, m.in. w wyniku wygaszania tarcz antyinflacyjnych, ale też z powodu utrzymywania się wysokiego poziomu konsumpcji.

Pałka do walenia w rząd

W normalnej sytuacji taki komunikat nie budziłby być może większych emocji – podobne działania realizują inne banki centralne, które w małych ilościach sprzedają skupione w pandemii obligacje. Jednak sam prezes Glapiński zostawił pole do interpretacji, że tu chodzi nie o walkę z inflacją, ale o walkę z rządem.

W dniu zaprzysiężenia rządu Donalda Tuska, w trakcie gali wręczenia nagród dla dziennikarzy ekonomicznych im. Władysława Grabskiego prezes NBP powiedział: „Kupowaliśmy te papiery, żeby nasza polityka pieniężna była dobrze transmitowana. Ciulaliśmy, ciulaliśmy i w banku mamy jakieś 140 mld zł obligacji skarbu państwa. Jakby bank był nieodpowiedzialny czy prezes taki, co się nadaje do Trybunału Stanu czy do zawieszenia, to na przykład mógłby te obligacje przedstawić na rynek, co by całkowicie zała-

mało polski sektor – jakby był nieodpowiedzialny. Ale my oczywiście nie zamierzamy z tym nic robić. Niech sobie leży”.

Teraz okazuje się, że obligacje wcale nie muszą leżeć. Co oznaczałaby ich sprzedaż?

Głos w sprawie zabrał Paweł Borys, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju, który zrezygnował ze stanowiska po zmianie rządu (choć obecnie nadal kieruje PFR, bo nikt się nie zgłosił do konkursu). To między innymi PFR emitował obligacje, które kupował NBP.

„Pomysł aktywnej sprzedaży obligacji skupionych przez NBP w trakcie pandemii jest tak samo zły jak ten, żeby NBP emitował własne obligacje. W obu przypadkach doszłoby do zaburzenia rynku SPW (skarbowych papierów wartościowych) i nie powinno mieć miejsca” – ocenił Paweł Borys, prezes PFR. I dodał:

„Skup obligacji z rynku w czasie COVID był uzasadniony zaburzeniami jego normalnego funkcjonowania. Robiły to wszystkie główne banki centralne. Ale wyjście z tych obligacji i zmniejszenie bilansu NBP powinno być stopniowe i następować w momencie zapadalności tych obligacji”.

Rzeczy po imieniu nazwał Janusz Jankowiak, ekonomista Polskiej Rady Biznesu. „Za pośrednictwem wiernego zausznika prezes NBP oddał warning shot (ang. strzał ostrzegawczy) pod adresem rządu. Sygnalizacja jest czytelna nawet dla ekonomicznego analfabety: jeśli wycofacie się z interwencji fiskalnych w procesy cenotwórcze, to albo podniesimy stopy, czyli zwiększymy wam koszty finansowania, albo wyjdziemy na rynek z obligacjami z naszego portfela, czyli zaczniemy konkurować z rządowymi emisjami pokrywającymi wielkie tegoroczne potrzeby pożyczkowe” – napisał na portalu LinkedIn Janusz Jankowiak.

Skutki takich działań, jak pisze ekonomista, mogą być „odczuwalne przez wszyst-

kich”. Co to oznacza? Na przykład konieczność podwyżki podatków, żeby sfinansować rosnące koszty zadłużania się, albo rezygnację z wybranych, kosztownych dla budżetu państwa obietnic wyborczych.

Liczenie na rozsądek Glapińskiego

Ekonomiści i analitycy pytani przez nas, jak decyzja wpłynie na rynek finansowy, czyli na wyceny akcji na giełdzie, kurs złotego, tonują nastroje. Zdaniem Piotra Kuczyńskiego z Domu Inwestycyjnego Xelion i Alfreda Adamca, doradcy inwestycyjnego i głównego ekonomisty Grupy 4MAX, problemem jest nie to, że NBP sprzedawałby posiadane przez siebie obligacje, ale skala sprzedaży.

– W przypadku umiarkowanej nie widzę problemu, żeby klienci mieli dostęp do wyższych rentowności, żeby ludzie i inwestorzy mogli więcej zarobić na obligacjach skarbu państwa. Część tych obligacji, nazwijmy je umownie covidowymi, trafiła już na rynek, ale w małej skali: swoim zamożnym klientom oferowały je niektóre banki, ale były to inwestycje rzędu 1-3 mln zł. Ograniczona co do skali emisja obligacji covidowych mogłaby wręcz lekko poprawić strukturę rynku pieniężnego w okresie, gdy banki cierpią na chroniczną nadpłynność – mówi nam Alfred Adamiec.

– Nie jestem zwolennikiem poprzedniego rządu, ale byłbym daleki od formułowania tezy, że jest to działanie wycelowane wprost w obecne władze. W normalnym państwie takie mechanizmy są stosowane, jest to ściąganie pieniędzy z rynku, ograniczenie inflacji bez podnoszenia stóp procentowych. Tak robił już europejski EBC czy amerykański Fed, a przecież trudno powiedzieć, że było to wymierzone w kanclerza Scholza czy prezydenta Joeo Bidena. Niektórym komentatorom polityka za bardzo uderza do głowy – powiedział Kuczyński. ●

Wiek nierówności

Za 10 lat po raz pierwszy ktoś na świecie może zostać bilionerem. Choć w ostatnich latach wiele mówiono o kryzysie, ostatecznie przysłużył się on najbogatszym firmom, które teraz bogacą się w przyspieszonym tempie.

Maria Korcz

Pandemia, wojna i inflacja były odmiennie od 2020 r. przez wszystkie przypadki przez firmy, które ciąglem kryzysem uzasadniały podnoszenie cen. Strategia okazała się trafiona i przyniosła rekordowe zyski.

Poznaliśmy właśnie wyniki najnowszej badania Oxfamu, międzynarodowej organizacji, która regularnie przygląda się poziomowi nierówności na świecie. W ostatnim raporcie „Nierówności SA. Jak władza korporacji dzieli świat i potrzeba nowej ery działań publicznych” przygląda się dystrybucji bogactwa w ostatnich latach.

Wnioski? 148 najbogatszych firm świata w rok między lipcem 2022 a czerwcem 2023 zarobiło 1,8 bln dol. A to przełożyło się także na dochody ich właścicieli.

Pięciu najbogatszych ludzi na świecie w tym samym czasie powiększyło swoje majątki o 114 proc. Ich łączna wartość wzrosła z 405 mld w 2020 r. do 869 mld dol. trzy lata później. Oznacza to, że przez ten czas każdy z nich zarabiał co godzinę średnio 2,8 mln dol.

Jak oszacował Oxfam, jeśli nic się nie zmieni, w ciągu 10 lat pierwszy w historii człowiek zostanie bilionerem.

Gdyby pięciu najbogatszych ludzi na świecie wydawało milion dolarów każdego dnia, pozbycie się całego bogactwa zajęłoby im 476 lat.

– Obserwujemy początki dekad podziałów, z miliardami ludzi niosącymi ekonomiczne wstrząsy pandemii, inflacji i wojny na własnych barkach, podczas gdy fortuny miliardów rosną. Ta nierówność to nie przypadek; klasa miliardów dba o to, żeby korporacje dostarczały im więcej bogactwa kosztem wszystkich pozostałych – mówi tymczasowy dyrektor wykonawczy Oxfam International Amitabh Behar.

Rekordowe marże

Komu powiodło się w 2023 r. najlepiej? Branży energetycznej. 14 firm naftowych i gazowych w 2023 r. zwiększyło zyski o 278 proc. w porównaniu z latami 2018-21. Wypracowane przez nie zyski nadzwyczajne to odpowiednio 144 mld w 2022 i 190 mld dol. w 2023 r.

Branża finansowa również nie mogła narzekać. W 2023 r. udało jej się zwiększyć zyski o 32 proc. w porównaniu ze średnią z lat 2018-21 i wypracować nadzwyczajne 36 mld dol.

Wzrost zysków w ostatnich miesiącach wynikał przede wszystkim ze zwiększania przez firmy marż. Dane z ponad 70 tys. firm ze 134 krajów, które śledzono przez ostatnie 40 lat, pokazują, że średni stosunek ceny do kosztów urosł z 7 proc. w 1980 r. do 59 proc. w roku 2023. Oznacza to, że płacimy za produkt



FOT. REUTERS / LEE JAE WON

Raport Oxfamu

791

MLN

• **pracowników dotknął spadek realnych wynagrodzeń, który można by przyrównać do pracy przez 25 dni za darmo**

o 59 proc. więcej, niż wydano na jego wytworzenie.

Co pozwala firmom bogacić się tak szybko? Analitycy Oxfamu wymieniają cztery powody.

Po pierwsze, to w rękach najbogatszych, właścicieli i udziałowców największych firm świata, leży decyzja, co zrobić z wygenerowanym zyskiem. Decydują się jednak nie na podwyżki, które nadają za inflacją, ale na to, by zyski przekazać udziałowcom lub wypłacić sobie samym. Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO) zwraca uwagę, że taki stan rzeczy może prowokować niepokoje społeczne.

Oxfam obliczył, że 791 mln pracowników dotknął spadek realnych wynagrodzeń, który można by przyrównać do pracy przez 25 dni za darmo.

Regulacje prawa pracy w tym zakresie nie mogą zostać przeprowadzone ze względu na to, jak silne jest lobby największych firm. Oxfam zauważa, że nie tyle nie udało się wprowadzić zmian na lepsze, ile coraz bardziej słabnie rola praw pracowniczych i związków zawodowych.

Drugi problem to unikanie podatków. Choć czasem nie trzeba nawet uciekać do rajów podatkowych, ale wystarczy odpowiednio wpływać na decydentów w swoim kraju. Oxfam przeanalizował, że stawka podatku od dochodów korporacyjnych w krajach OECD zmniejszała się o ponad połowę od 1980 r.

Prywatne firmy coraz częściej przejmują usługi z zakresu ochrony zdrowia, dostaw wody, opieki senioralnej. To dobra inwestycja o pewnym zysku, bo o ile można zrezygnować z kolejnego smartfona, dużo trudniej odmówić sobie np. operacji niefortunnie złamanej ręki. Państwo stopniowo wycofuje się więc z tych obszarów, a sfera publiczna zaczyna funkcjonować na zasadach wolnego rynku.

Oxfam wskazuje także na lobbowanie korporacji przeciw prawu, które ma na celu ochronę klimatu. Skutecznie udaje im się blokować np. podatki od wytwarzanego CO₂, podczas gdy reszta świata coraz silniej odczuwa skutki zmian klimatycznych.

Naczynia połączone

Wśród danych z raportu Oxfamu w oczy rzuca się także wpływ innych nierówności na dystrybucję bogactwa. I tak, czytamy, mężczyźni posiadają 105 bln dol. więcej majątku niż kobiety. To równowartość gospodarki USA razy cztery. Przykład? Kobieta pracująca w sektorze zdrowia i opieki społecznej potrzebowałaby 1200 lat, aby zarobić tyle, ile przeciętny dyrektor generalny w jednej ze 100 najzamożniejszych firm zarabia w rok.

W samych USA zresztą problemem pozostają różnice rasowe. Statystyczne gospodarstwo czarnoskórych Amerykanów to zaledwie 15,8 proc. bogactwa typowego gospodarstwa domowego białoskórego mieszkańca. Z kolei w Brazylii średnio białoskórzy mają dochody o ponad 70 proc. wyższe niż Afrobrazylijczycy.

Przeszłość kolonialna

Jak zauważają analitycy Oxfamu, większość bogactwa na świecie wciąż jest skoncentrowana w krajach Globalnej Północy. Współczesny podział bogactwa nazywają dziedzictwem kolonializmu i imperium. Przypominają, że Wielka Brytania zyskała na kolonizacji Indii 45 bln dol. Utrzymująca się do dziś gospodarcza, a co za tym idzie – również polityczna, dominacja USA zbudowana niegdyś na niewolnictwie przynosi państwu zyski do dziś.

Oxfam, analizując globalny rynek, doszedł do wniosku, że dzisiejsze monopole są czymś na kształt kolonii sprzed lat. Dlaczego? M.in. dlatego, że kolejne mniejsze firmy pożerane są przez gigantów. Dzieje się tak np. w branży farmaceutycznej, gdzie 10 firm – Big Pharma – pochłonęło w dwie dekady 60 mniejszych firm farmaceutycznych.

Jeśli spojrzymy na inne rynki, np. rolnicze, okazuje się, że 50 proc. rynku nasion jest kontrolowanych przez zaledwie dwie firmy. Jeszcze 25 lat temu było ich 10. Wśród producentów pestycydów jest podobnie. 62 proc. tego rynku należy do czterech firm. ●

10 grudnia 2023 odeszła od nas
Nasza kochana, od lat studenckich, Przyjaciółka

Mariola Krzyżaniak

Człowiek wielkiego serca i zrozumienia.
Zawsze była sobą, autentyczna i godna zaufania.
Szlachetna Dusza i dzielna Kobieta.

Miłośniczka dobrych książek.
Z poczuciem humoru i radosnym uśmiechem.



Ewa Jagielska z Berlina i Małgorzata Grabowska z Warszawy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34297306

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297307



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY BIAŁOBRZEGI

ogłasza pierwszy ustny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Białobrzegi

położonej w mieście Białobrzegi składającej się z działek oznaczonych nr 1243/161, 1243/162, 1243/163, 1243/164, 1243/165, 1243/166, 1243/167, 1243/168, 1243/169 i 1243/170 o łącznej pow. 4,5366 ha, księga wieczysta Nr RA2G/00001832/9

Nieruchomość położona w Białobrzegach przy ulicy Rzemieślniczej i Przemysłowej, niezabudowana i nieogrodzona, porośnięta drzewostanem głównie sosnowym o zróżnicowanym wieku. W ewidencji gruntów i budynków teren nieruchomości sklasyfikowany jako Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy. Teren nieruchomości został włączony do obszaru Tarnobrzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro – Park Wisłosan (Podstrefa Białobrzegi) na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 2016 r. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość położona jest w terenach zabudowy usługowej, obiektów produkcyjnych składów i magazynów oznaczonych symbolem 4UP na rysunku planu oraz w obszarze Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Pilicy i Drzewiczki”. Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Cena wywoławcza nieruchomości w przetargu wynosi netto **5.320.000,00 zł** (słownie złotych: pięć milionów trzysta dwadzieścia tysięcy i 00/100). Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach **nr 95 9117 0000 0000 0576 2000 0030** w terminie **do dnia 18 marca 2024 r.**, w wysokości 532.000,00 zł (słownie złotych: pięćset trzydzieści dwa tysiące i 00/100) w tytule przelewu wpisując: „wadium na zakup dz. nr: 1243/161-1243/170 obręb Białobrzegi”. Za dzień wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach. Dowód wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie, kto wpłacił wadium oraz określać nieruchomość, której wadium dotyczy;

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach przy ulicy Plac Zygmunta Starego 9 w Białobrzegach w dniu **25 marca 2024 r. o godz. 11.00**.

Nieruchomość przeznaczona jest do zbycia w drodze przetargu ustnego ograniczonego w związku z koniecznością posiadania decyzji o wsparciu wydanej na podstawie ustawy z dnia 10 maja 2018r. o wspieraniu nowych inwestycji (Dz. U z 2023r. poz. 74 ze zm.) dotyczącą realizacji nowej inwestycji na terenie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu (uzyskanej dla wszystkich działek z których składa się nieruchomość) objętej Tarnobrzską Specjalną Strefą Ekonomiczną EURO-PARK WISŁOSAN.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w zaklejonej kopercie Zgłoszenia uczestnictwa w przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości, dz. nr: 1243/161 - 1243/170, położonej w Białobrzegach w terminie do dnia **19 marca 2024 r. do godz. 13.00** w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, Plac Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi.

Lista osób zakwalifikowanych do udziału w przetargu zostanie opublikowana poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Białobrzegi <https://bip.bialobrzegi.pl>, a także na tablicach ogłoszeń w poszczególnych sołectwach Gminy Białobrzegi.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 16 lub 17 Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, Plac Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi oraz pod numerami telefonów (48) 386 30 18, 386 30 29.

**Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek**

Białobrzegi, dnia 12 stycznia 2024 r.

Polityka społeczna

Jak wspomóc demokrację

Mądra polityka społeczna chroni przed autorytaryzmem, populizmem opartym na resentymentach i pogłębiają

Theiss, Pielński, Kurowska, Szartenberg

Ośmioletnie rządy PiS pokazały nam silne związki między polityką społeczną a demokracją. Doświadczenia tego okresu przywodzą na myśl gorzkie refleksje socjologa i ekonomisty Karla Polanyiego z „Wielkiej transformacji”, który jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej przedstawiał, jak niezaspokojone potrzeby bezpieczeństwa socjalnego i stabilności mogą być łatwo zawłaszczane przez siły autorytarne. Nie tylko dzięki Polanyiemu wiemy, że mądrze realizowana polityka społeczna jest jednym z kluczowych filarów nowoczesnego porządku demokratycznego. Chroni przed autorytaryzmem, populizmem opartym na resentymentach i pogłębiającą się polaryzacją polityczną. Oto kilka kwestii, które naszym zdaniem trzeba obecnie uwzględnić w projektowaniu i reformowaniu polityki społecznej w Polsce.

Poprawa jakości życia obywateli zamiast „cieplej wody w kranie”. Działania państwa z zakresu polityki społecznej muszą być bardzo wyraźnie ukierunkowane na to, żeby ludziom żyło się lepiej. Lata kryzysu ekonomicznego, pandemii COVID-19, wojny w Ukrainie i wysokiej inflacji są dla obywateli okresem zaciskania pasa oraz ekonomicznej niepewności. Wiele osób w Polsce ma poczucie, że ich sytuacja ekonomiczna w ostatnich latach się pogorszyła i że jest gorsza niż ich rodziców w analogicznym okresie życia.

Działania na rzecz poprawy standardu i jakości życia wszystkich ludzi mieszkających w Polsce muszą mieć wyraźne odzwierciedlenie w ich codziennym życiu. Polityka społeczna, której główną ambicją jest zapewnienie „cieplej wody w kranie” i która w wymiarze instrumentów opiera się na połączeniu indywidualnej zaradności obywateli z kierowaniem pomocy do osób w biedzie, nie spełnia tego podstawowego kryterium i stanowiłaby prostą drogę do powrotu autorytaryzmu.

Spójność i systemowość działań zamiast polityki obłaskawiania wybranych grup społecznych. Aby wspierać demokrację, polityka społeczna musi być zgodna z poczuciem sprawiedliwości obywateli oraz wzmacniać wspólnotę obywatelską. Musi widzieć wszystkich obywateli, a nie tylko wybrane grupy. Kierowana polityczną kalkulacją polityka przywracania godności pokrzywdzonym grupom rozpala pokrowe resentymenty i sprawia wrażenie politycznej licytacji o największą grupową krzywdę. Polityczne kreowanie pewnych grup jako szczególnie zasługujących na państwowe wsparcie, a innych jako niezasługujących, a także rozczłonkowane lub celowo sztukowane obdarowywanie pewnych kategorii odbiorców finansowym wsparciem państwa to bardzo krótkowzroczne myślenie o polityce społecznej.

Potrzebujemy kompleksowych i systemowych rozwiązań zaprojektowanych tak, aby żadna grupa społeczna nie znajdowała się w sytuacji „nielapania się” na wąsko ukierunkowane rozwiązanie. Ten postulat do-



• Celem mądrej polityki społecznej jest to, by obywatelom żyło się lepiej

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tyczy choćby wspierania osób z niepełnosprawnościami jako zróżnicowanego środowiska, mechanizmów subsydiowania leków czy integracji imigrantów.

Polityka społeczna nie powinna służyć wskazywaniu grup zasługujących i niezasługujących na wsparcie. Im więcej adresowane programy społeczne, im silniejsza narracja dzieląca ludzi na „tych, którym się należy”, i „tych, którym się nie należy”, tym większe ryzyko, że polityka społeczna znowu będzie źródłem przekonań, że oto za sprawą polityków jedni odbierają coś drugim, a w konsekwencji będzie wzmacniała polaryzację polityczną.

Synergia świadczeń pieniężnych i usług publicznych. Polityka społeczna skutecznie wspiera demokrację, gdy jest zbudowana na zasadzie synergii między świadczeniami pieniężnymi oraz dostępnymi usługami publicznymi dobrej jakości. Świadczenia pieniężne zapewniają bezpośrednią pomoc finansową, natomiast usługi publiczne, takie jak edukacja, opieka zdrowotna, transport lokalny czy mieszkalnictwo, oferują długofalowe rozwiązania problemów społecznych i są kluczowe dla podtrzymania spójności społecznej. Bez niej zaś trudno o trwałość systemu demokratycznego.

Na przykład edukacja publiczna o wysokim standardzie umożliwia równy start dla dzieci z różnych środowisk, co przyczynia się do zmniejszenia nierówności społecznych. Usługi opiekuńcze, takie jak żłobki czy domy pomocy społecznej, umożliwiają z kolei równy dostęp do opieki, zapobiegając wykluczeniu i marginalizacji osób zależnych od pomocy innych. Dostęp do opieki zdrowotnej i transportu lokalnego sprzyja aktywności obywatelskiej, umożliwiając udział w życiu społecznym i politycznym.

Ważna jest ciągłość wsparcia realizowanego w różnych formach. Przykładowo w momencie, gdy kończy się płatny urlop rodzicielski, dziecko powinno uzyskiwać prawo do miejsca w żłobku. Poprzez integrację świadczeń pieniężnych z rozwiniętymi usłu-

gami publicznymi polityka społeczna wspiera indywidualną jakość życia i wzmacnia fundamenty demokracji.

W ostatnich latach duża część usług publicznych była niedofinansowana, a ich reformy nie były dostatecznie przemyślane i skonsultowane. To powinno się zmienić w ciągu najbliższych czterech lat.

Sprawiedliwość proceduralna. Jak wiemy z badań politologicznych, mało co tak rujnuje zaufanie obywateli do państwa jak przekonanie, że to państwo ich niesprawiedliwie traktuje. Sprawiedliwość dystrybucyjna jest tu ważna, ale okazuje się, że ludzie zdecydowanie silniej reagują na brak sprawiedliwości proceduralnej – gdy doświadczali tego, że ubiegając się o pewne rzeczy, zostali potraktowani w niesprawiedliwy sposób. Przedłużające się i niejasne procedury opierające się na uznaniowości urzędników, a wiodące do decyzji, od których nie można się odwołać, prowadzą do głębokiego poczucia niesprawiedliwości.

Konieczna jest transparentność wydawania decyzji o wsparciu i faktycznych mechanizmów przyznawania świadczeń i usług w ramach instytucji publicznych – czy chodzi o procedury wydawania orzeczeń o niepełnosprawności, czy o funkcjonowanie „kolejek i list”: na usługi medyczne, mieszkania socjalne lub miejsca w żłobku, czy też o nagrody i dodatki do pensji dla pracowników sektora publicznego.

Realne, a nie tylko formalne prawa czy puste deklaracje. Polityka społeczna nie powinna być traktowana przez polityków jak sfera retorycznych popisów, rytualnych pustych deklaracji, lecz jako obszar realizacji trudnej pracy. My, obywatele, jesteśmy wyczuleni na sytuacje, w których deklaracje rządzących odbiegają od naszych codziennych doświadczeń.

Kolejki do lekarzy, brak miejsc w żłobkach czy pogarszająca się jakość edukacji publicznej stwarzają wrażenie postępującej kartonowości naszego państwa w sferze usług społecznych. Państwo, zamiast wspierać obywateli, staje się przez swoją nie-

udolność źródłem frustracji i przedmiotem pośmiewiska. Ważne jest również to, by obywatele mieli realne możliwości korzystania ze swoich formalnych praw, w tym z usług społecznych. Nadal pewne prawa pozostają na papierze, inne działają, ale tylko dla niektórych grup. Co po prawie do miejsca w przedszkolu, jeśli rodzina nie ma jak dowieźć dziecka kilkanaście kilometrów do placówki w centrum gminy? Co po prawie do aborcji w sytuacji zagrożenia życia matki, gdy lekarze odmawiają jej wykonania ze względu na klauzulę sumienia?

Potrzebna jest też zmiana społecznych postaw, dla której impuls powinien iść z góry. Przykładowo mamy coraz bardziej hojny system urlopów rodzicielskich dostępnych dla ojców, lecz niewielu z nich z tego systemu korzysta, m.in. dlatego, że obawiają się reakcji pracodawców czy otoczenia. W takich przypadkach potrzebujemy kampanii społecznych oraz przykładów korzystania z urlopów przez ojców zajmujących wysokie stanowiska. Ojcowie w Polsce muszą nabrać przekonania, że za skorzystanie z urlopu w celu opieki nad dzieckiem nie tylko nie grozi im pogorszenie perspektyw zawodowych, ale też jest to normalna, społecznie akceptowana praktyka.

Polityka społeczna oparta na wiedzy naukowej, a nie na ideologii. Polityka społeczna to nie ćwiczenia z zakresu marketingu politycznego. Programy z jej obszaru nie powinny wynikać tylko i wyłącznie z chęci uzyskania poklasku politycznego. Programy te muszą opierać się na wiedzy naukowej, a nie pseudonauce; na wynikach badań – nie tylko polskich, ale też zagranicznych; na rzetelnych analizach, a nie tych bazujących na ideologii i dopasowywujących dane do uprzednio sformułowanych tez. Takim dokumentem była naszym zdaniem np. „Strategia demograficzna” PiS, w której wnioski oparto na przesłankach sprzecznych z rzetelnymi badaniami demograficznymi.

Badania w Polsce są jednak ograniczone poprzez dostęp do odpowiednich danych statystycznych i danych rejestrowych. To trzeba zmienić. Potrzebujemy również systematycznie zbieranej, pogłębianej wiedzy o warunkach życia, o doświadczeniach i postawach Polek i Polaków. Prowadzona przez lata „Diagnoza społeczna” – ważne badanie panelowe o szeroko zakrojonej tematyce społecznej – została przez PiS zlikwidowana.

Wzmocnienie samorządów oraz upodmiotowienie pracowników socjalnych i wspieranych przez nich osób. Demokracja zyskuje na sile, kiedy polityka społeczna jest zdecentralizowana, a pracownicy socjalni oraz osoby potrzebujące pomocy są traktowani jak podmioty aktywnie uczestniczące w procesie wsparcia. W obliczu rosnącej złożoności problemów społecznych, takich jak przemoc domowa, ubóstwo, wykluczenie, problemy psychiczne, uzależnienia czy trauma wojenna uchodźców, niezbędna jest lokalna, skoordynowana interwencja.

Wtorkowa Środa

O obrażaniu Tuska

cą się polaryzacją polityczną

Pracownicy socjalni powinni być wyposażeni w umiejętności i uprawnienia umożliwiające skuteczną pracę na poziomie lokalnym, współpracując z instytucjami takimi jak szkoły, dzielnicowi, służba zdrowia i organizacje pozarządowe. Kluczowe są następujące kwestie: odciążenie ich od zadań biurokratycznych, zasadnicza poprawa warunków pracy i znaczący wzrost wynagrodzeń oraz wzmocnienie ich roli jako lokalnych koordynatorów sieci wsparcia.

W ten sposób pracownicy socjalni stają się nie tylko dystrybutorami świadczeń pieniężnych, ale przede wszystkim menedżerami procesu pomocy, co przekłada się na wzmacnianie demokracji poprzez aktywizację i upodmiotowienie zarówno pracowników socjalnych, jak i osób korzystających z ich wsparcia. ●

Maria Theiss, Bartosz Pielniński, Anna Kurowska, Ryszard Szarfenberg

Dr hab. Maria Theiss, dr hab. Bartosz Pielniński, dr hab. Anna Kurowska, dr hab. Ryszard Szarfenberg – zatrudnieni w Katedrze Metodologii Badań nad Polityką Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Od lat zajmują się badaniami polityki społecznej i polityki publicznej

epora



Nie zwykłam pochylać się nad osobami, które posiadają władzę, bo mogą pochylić się sami nad sobą, i to skutecznie, ale przypadek Tuska jest naukowo interesujący i moralnie wyzywający.

Nie było chyba w historii Polski osoby tak łajanej, obrażanej, potępionej, pogardzanej i wyzywanej. I to niezależnie od tego, czy jest w opozycji, czy rządził, czy jest w Polsce, czy z dała od niej. W Sejmie, na ulicach, w mediach (portal wPolityce.pl codziennie poświęca Tuskowi kilkanaście artykułów – rzucanie inwektyw jest tu rozpisane na głosy, podobnie dzieje się w innych, bardzo „niezależnych” organach sławiących Kaczyńskiego). Przedmiotem obelg są jego fizjonomia (rudy, ryży, „wilcze oczy”), pochodzenie (Kaszub, Niemiec, Rusek), miejsce przebywania (Warszawa, Sopot, Bruksela), funkcje, które pełni, jakość jego wiedzy („zerowy poziom”), umiejętności polityczne (jeszcze gorzej) i właściwie wszystko, co mówi, robi, planuje. Tusk jest zdrajcą, anihilatorem (ojczyzny), nieudacznikiem, szpiegiem, „zamordystą na usługach obcych interesów wspieranych dodatkowo przez służby” (wiadomo jakie).

Na razie nietknięte zostają jego orientacja seksualna, wiek, spraw-

ność, a także aryjskość, no bo jednak od Żydów Kaczyński jeszcze go nie wyzywa, choć...

Niektóre wyzwiska znoszą się wzajemnie (kto rozsądny wziąłby sobie na szpiega czy anihilatora Polski jakieś polityczne, ryże zero? Niemcy? Rosja?) i nikt (z językowych doradców prezesa) nie przejmuje się tym, że nadmiar obelg osłabia ich moc lub że rykoszetem mogą kiedyś trafić w autora (bo otwierają drogę chamstwa dla innych).

Sama figura „wstrętnego Tuska”, wytworzona chyba głównie w ramach fantazji Kaczyńskiego (fantazji, które – być może – utrzymują prezesa przy życiu), a potem powielana przez jego tuby propagandowe, jest kwintesencją metafizycznej obcości, politycznej wrogości i moralnego zła. Takie chrześcijańskie *summa malum*.

PiS ma w ogóle szczególną zdolność wymyślania „wrogów śmiertelnych”. Gdy Kaczyński wkraczał na scenę polityczną, straszył (wraz z księdzem Oką) gejem, potem, gdy rozwinął skrzydła, wpadł na pomysł wroga tym straszniejszego, im bardziej niepojętego – był nim „gender”. Gdy czuł się już panem Polski, opisywał pasożyty, którymi zarazi nas potworny uchodźca. No i całkiem niedawno unisono z Putinem i Orbánem – straszył LGBT.

Dziś figura Tuska skonsumowała wszystkie lęki, całą metafizykę „obcości” i zarazem wszystko to, czego „prawdziwy Polak” (a imię jego siedem milionów) nienawidzi i nienawidzić powinien.

Nie piszę tego, by użalać się nad Tuskiem, choć uważam, że jakaś kancelaria prawna powinna, z paragrafu, bronić jego dobrego imienia (w końcu jest premierem demokratycznej Polski), lecz ubolewam nad strasznym, nieodwracalnym (?) zeszmaceniem języka polityki i przypominam, że wolność słowa, która jest jedną z najważniejszych wartości demokratycznych, przestaje być wartością, gdy nie trzyma się pewnych granic. Obrażanie jest najbardziej elementarną z nich.

Kaczyński musiał przecieżyć słyszeć od mamy, że nie wolno przeklinać, obrażać i wyśmiewać innych, nawet wtedy, gdy zabierają mu zabawki. A może nie słyszał? ●

Magdalena Środa

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297233



Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy

Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze:

**Kierownik
w Dziale
Administrowania Mieniem
1,000 etat**

**Specjalista
w Dziale
Administrowania Mieniem
1,000 etat**

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00 Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 10 dni roboczych od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia 24 stycznia 2024 pod adresem:

**Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297308

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach z wniosku Józefa Stolorz zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Nosek z domu Nosek, zmarłej dnia 16 czerwca 2023 r. w Mysłowicach, pannie, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Mysłowicach. Wskład spadku wchodzi nieruchomości lokalowa położona w Mysłowicach przy ul. Mickiewicza, dla której Sąd Rejonowy w Mysłowicach prowadzi księgę wieczystą o nr. KAl1/00048419/1, a także udział 1/51 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Mysłowicach, zabudowanej garażem, dla której Sąd Rejonowy w Mysłowicach prowadzi księgę wieczystą o nr. KAl1/00010421/3, a także samochód marki Skoda Fabia i środki finansowe. Wzywa się spadkobierców Ewy Nosek, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297267

PREZYDENT MIASTA PIŁY

**ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż
prawa własności nieruchomości położonych przy ul. Giełdowej w Piłe**

Lp.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
1.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/1 i 190/5 (obręb 29), księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/1 – 0,2810 ha, działka nr 190/5 – 0,0272 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3082 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	375 000,00 zł <i>wadium:</i> 75 000,00 zł
2.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/2 i 190/6 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/2 – 0,2398 ha, działka nr 190/6 – 0,0669 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3067 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	351 000,00 zł <i>wadium:</i> 70 200,00 zł
3.	Piła, ul. Giełdowa działki nr: 232/3 i 190/7 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działek: działka nr 232/3 – 0,3652 ha, działka nr 190/7 – 0,0002 ha, łączna powierzchnia działek: 0,3654 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	418 000,00 zł <i>wadium:</i> 83 600,00 zł
4.	Piła, ul. Giełdowa działka nr 232/4 (obręb 29) księga wieczysta PO11/00004779/6 powierzchnia działki 0,4722 ha U2 – tereny zabudowy usługowej	574 000,00 zł <i>wadium:</i> 114 800,00 zł

Termin i miejsce przetargów:

22 marca 2024 r. od godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 C, II piętro
(odrębnie na każdą nieruchomość według kolejności podanej w ogłoszeniu)

Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargach:

- www.bip.pila.pl w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
- www.pila.pl w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
- tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.

**Szczegółowe informacje o przetargach można uzyskać
w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły**
- plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.

¹ Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570, z późn. zm.) na dzień ogłoszenia o przetargach stawka podatku VAT wynosi 23 %.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297282

**Syndyk Masy Upadłości
ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości**

- Przedmiotem przetargu są:
 - prawo własności nieruchomości stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 1673/13 o powierzchni **2,0144 ha**, zabudowanej budynkiem magazynowym nr 1, budynkiem magazynowym nr 2, budynkiem magazynowym nr 3, budynkiem magazynowym nr 4, budynkiem warsztatowym nr 1, budynkiem warsztatowo-biurowym, budynkiem warsztatowym nr 2, budynkiem warsztatowo-magazynowym, budynkiem w budowie w stanie surowym, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00053610/7**,
 - prawo własności nieruchomości składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 1673/20 i 1673/21, o łącznej powierzchni **1,1848 ha**, zabudowanej budynkiem warsztatowo-garażowym, budynkiem magazynowo-składowym z wiatą, budynkiem administracyjno-biurowym, budynkiem magazynowym, wiatą, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00050556/9**,
 - prawo własności nieruchomości, składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 1673/25, 1673/28 i 1673/29 o łącznej powierzchni **0,3559 ha**, zabudowanej budynkiem stacji trafo, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00070504/6**,
 - udział wynoszący 1/2 w prawie własności nieruchomości składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 1673/34 i 1673/35 o łącznej powierzchni **0,1303 ha**, zabudowanej budynkiem biurowym, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00070505/3**,
 - prawo własności nieruchomości składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 1673/15, 1673/16, 1673/8 o łącznej powierzchni **0,5715 ha**, zabudowanej budynkiem magazynowym, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00079719/9**,
 - prawo własności nieruchomości, stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 1673/32 o powierzchni **1,3690 ha**, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00072303/1**,
 - prawo własności nieruchomości, stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 1673/9 o powierzchni **1167 m2**, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00053609/7**,
 - udział wynoszący 4/8 w prawie własności nieruchomości, stanowiącej działkę gruntu o numerze ewidencyjnym 1673/31 o powierzchni **2700 m2**, położonej **w Wojkowicach Kościelnych**, dla której Sąd Rejonowy w Zawierciu prowadzi księgę wieczystą o nr **CZ1Z/00072304/8**.
- Cena wywoławcza: **9 251 997,21 zł**. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.
- Sprzedaż nastąpi w drodze przetargu. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 5 lutego 2024 r. do godz. 14:00**. Oferty należy składać na adres biura syndyka masy upadłości Leszka Tajera przy ul. Chłodna 2, 40–311 Katowice. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
- Ofertent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy **94 1050 1360 1000 0090 3256 5344**.
- Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym z udziałem Sędziego – komisarza **w dniu 6 lutego 2024 r. o godz. 8:30** w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach Wydział X Gospodarczy ul. Lompy 14, sala 12.
- Organizator przetargu: syndyk masy upadłości ustanowiony w postępowaniu upadłościowym upadłego Leszka Tajera, prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą PHU Megalift Leszek Tajer w Siemoni (NIP: 625 00 11 539) oraz PHU „Trans Kop” w Siemoni (NIP: 625 20 38 169).
- Regulamin przetargu oraz operaty szacunkowe można przeglądać w biurze syndyka mieszczącym się w Katowicach, ul. Chłodna 2 w dni robocze w godzinach od 10:00 do 15:00: Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać także pod nr telefonu **690 089 009** oraz e-mail: syndykmasypadlosci@gmail.com
- Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

Francuska premiera Krystiana

SZWAJCARZY ODWO

Odwołany w Szwajcarii „Les Émigrants” to spektakl o niekonsekwencji – jak na twórczość Krystiana Lupy zaskakująco wyciszony, choć towarzyszyły mu opowieści o krzykach na próbach.

Witold Mrozek

Ody czytam w notce biograficznej, we francuskojęzycznym programie do spektaklu, że w „Les Émigrants” „Lupa to artysta inspirujący się Kantorem i Tarkowskim”, początkowo uśmiecham się z przekąsem.

Tak, dajmy zachodnim Europejczykom nazwiska, które zna tu wykształcony mieszczuch w średnio-starszym wieku i które kojarzą mu się ze złotymi latami wschodnioeuropejskiej kultury. I, dodać można, są dziś politycznie niepoprawne – Kantor we współczesnym pisaniu o teatrze to nie tylko geniusz, ale też przemocy despoty.

Lupie też przecież zarzucano przed „Les Émigrants” przemocowe zachowania – dlatego nie odbyła się ich zaplanowana na ubiegły rok szwajcarska premiera. A Tarkowskiego zachwyty nad mistyką rosyjskiej duszy bardzo źle dzisiaj brzmią. Po co wciągać ich do spektaklu według książki W.G. Sebald – Niemca – Niemca w Anglii rozliczającego się z niemiecką przeszłością, z powodkami nazizmu, z losami ludzi, których trudno nawet precyzyjnie nazwać – i w tym zawiera się jedno z pytań książki Sebald. Polski jej tytuł to „Wyjechali”; rosyjski – „Wygnańcy”, angielski i francuski – „Emigranci”, niemiecki oryginał „Die Ausgewanderten” jest na literacką polszczyznę nieprzetłumaczalny, choć bierna forma „Wyjechani”, jak w „jestem wyjechany”, byłaby czytelna.

Później jednak zmuszony jestem ten swój przekąs przelknąć, jako że oba nawiązania są w „Les Émigrants” zaskakująco trafne. Nie tylko dlatego, że artystyczne pokrewieństwa między Tadeuszem Kantorem a Krystianem Lupą faktycznie istnieją – i sporo o nich pisano, Tarkowski zaś pojawiał się w „Capri” z Teatru Powszechnego. Ale bardziej nawet dlatego, że w najnowszej premierze Lupy Kantor pojawia się bardzo dosłownie – jako kto? Powidok okrucieństw XX wieku, które wracają? A może patron modernistycznego teatru z romantyczną figurą geniusza w centrum – formuły, która też źle się starzeje, a przy której Lupa z przekonaniem tkwi – starzejąc się całkiem nieźle?

Na paryskiej scenie widzimy zatem umeblowane wnętrza, w którym przenikają się plany czasowe – obok biurka pisarza (Sebald gra tu Pierre Banderet) stoją szkolne ławki w rzędach – powtarzający się nie raz w teatrze, najczęstszy motyw z najsłynniejszego spektaklu Kantora, „Umarłej klasy”. Ale Lupa w tym powtórzeniu pójdzie dalej, nie tylko każe aktorom odgrywać najsłynniejszą scenę z tamtego przedstawienia z 1975 roku, ale nawet odtwarzając jej filmowe nagranie, z widocznym samym Kantorem. To oczywiście scena wejścia postaci starych uczniów, obciążonych kukłami dzieci – własnymi martwymi ciałami z młodości. Towarzyszący tamtej scenie Kantora walc „François” powraca w pierwszej części spektaklu Lupy jako muzyczny lejt-

motyw. Dopiero później zastąpi go bliższy Lupowskiemu uniwersum Franz Schubert.

U Lupy te reminiscencje z teatru sprzed pół wieku zderzone są ze szkolnymi scenami pełnymi życia, entuzjazmu, idealizmu i radości – jak z jakiegoś „Stowarzyszenia Umarłych Poetów”. Młody nauczyciel wygłasza pełne przekonania zdania przeciwko wojnie, wciąga uczniów w świat wyobraźni. Dopiero potem zobaczymy, że wszystko to nie jest takie proste. „Les Émigrants” to spektakl o niekonsekwencji – jak na twórczość Lupy zaskakująco wyciszony, choć towarzyszyły mu opowieści o krzykach na próbach. To też przedstawienie znacznie mniej egotyczne niż niedawne premiery reżysera.

ROZLICZENIA I NIEPAMIĘĆ

Kantor w latach 70. i 80. w Ameryce kojarzył się tak mocno z obrazami Zagłady, że mówiono o nim jako o Żydzie. Z kolei Sebald, którego „Wyjechali” było pierwszym wydaniem po angielsku utworem, był jednym z najważniejszych w świecie anglosaskim specjalistów od powojennej kultury niemieckiej; kultury, w której trwały obok siebie rozliczenia i niepamięć. Skojarzenie ich przez Lupę nie musi zatem dziwić. Jak w „Wymazywaniu” według Thomasa Bernharda, słynnym spektaklu Lupy z warszawskiego Teatru Dramatycznego sprzed prawie ćwierć wieku, zapalnikami akcji w „Les Émigrants” jest list do bohatera-pisarza, list z wiadomością o śmierci. I jak w „Wymazywaniu” nagła iskra wspomnienia wskazuje od razu na zalegające latami zwały mroku niepamięci.

Tyle tylko, że o ile u Bernharda niepamięć skrywała winę rodziców głównego bohatera, zacnych austriackich arystokratów wspierających nazistów, a potem ich ukrywających – tak u Sebald niepamięć niesie inny wstyd. Ten związany z nieświadomością – że ukochany nauczyciel z lat szkolnych narratora-Sebald, Paul Bereyter, był ofiarą nazizmu – ze względu na żydowskiego dziadka III Rzesza zakazała mu uczyć w szkole. Jedną czwartą żydowskiej krwi nie przeszkadzała natomiast III Rzeszy wysłać nauczyciela Bereytera przelewać tę krew na front.

ŻYCIE ZAGRACONE

To Paula Bereytera jest najwięcej w „Les Émigrants” Lupy, spektaklu przeplatającym wciąż plany czasowe i utkanym z nawarstwiających się opowieści z różnych dekad. Dzieje się to nie tylko na scenie, ale też na ekranach wypełniających cały kadr



To przedstawienie znacznie mniej egotyczne niż niedawne premiery reżysera



• „Les Émigrants” wg Lupy przeplata plany czasowe i jest utkany z nawarstwiających się opowieści z różnych dekad (na zdjęciu: próba spektaklu w Genewie)

okna sceny – reżyser chętnie otacza to, co widzimy, czerwonym prostokątem ramy, jakby podkreślając wycinkowy, „obrazkowy” charakter przedstawianej rzeczywistości. Lupa idzie za Sebaldem, wstawiając w swój spektakl fotografie – niemiecki pisarz wklejał w maszynopisach wycięte fragmenty fotografii, a następnie kserował całość jeszcze raz, tworząc tekstowo-wizualne montaże. Fotografia na scenie, powtarzany gest robienia komuś zdjęcia czy zastrygnięcia w pozie „do uwiecznienia” – to też bardzo kantorowskie. Lupa dodaje do tego wideo, używane nie jako „multimedialna atrakcja”, ale raczej jako po prostu forma filmu na scenie, dodatkowy plan wielowątkowej opowieści. Często przenosi akcję z ekranu na scenę, kopiuje scenografię z kadru do przestrzeni teatru, gra z ciągłością i nieciągłością, konsekwencją i niekonsekwencją powtórzeń.

W retrospekcjach sprzed wojny widzimy rozmowy Bereytera z ukochaną kobietą. Helena jest Żydówką, fakt, że Bereyter uczy po dojściu Hitlera do władzy tak długo, jak może, jest dla niej aktem może tchórzstwa, może zdrady, może po prostu piramidalnej głupoty. Przywołuje antysemityczne cytaty z Ottona Weininger i Richarda Wagnera, chce wyjechać z Niemiec – czego Bereyter nie chce, i co skończy się dla Heleny tragicznie.

W retrospekcjach powojennych pojawia się z kolei Szwajcarka Lucy Landau, przyjaciółka, a może towarzyszka życia Bereytera, z którą Sebald narrator prowadzi rozmowy o dawnym nauczycielu, próbując czegoś się dowiedzieć.

Inscenizowane z rozmachem początkowe sceny zastępują więc przeplatane kameralne spotkania Bereytera – raz z jedną, raz z drugą kobietą. Ten istniejący ponad cza-

sem miłosny trójkąt grają świetnie Manuel Vallade, Mélodie Richard i Monica Budde.

W jednym z takich poruszających duetów Bereyter i jego szwajcarska przyjaciółka próbują opróżnić dawne mieszkanie nauczyciela. Bo Lupa, sięgając po Sebald, inscenizuje życie zagracone – dosłownie, przedmiotami, ale i wspomnieniami. Wysilki Bereytera i Landau przypominają sprzątanie rzeczy po zmarłym – ale tym „zmarłym” jest tutaj sam Bereyter, jego przeszłe życie, obciążające go niczym trup siebie-dziecka ze słynnej sceny „Umarłej klasy” Kantora.

„To niemal biologiczny mechanizm: zapominanie trzyma nas przy życiu” – pisał Sebald w „Wojnie powietrznej i literaturze”, zastanawiając się, dlaczego przez dwie powojenne dekady niemieccy pisarze prawie nie zajmowali się traumą alianckich bombardowań, na przykład Drezna. Bereyter zapomnieć nie potrafił – dlatego już w pierwszych minutach spektaklu słyszymy, że skończył, kładąc się na kolejowych torach.

MIŁOŚĆ I ELEKTROWSTRZĄSY

Nauczyciel Bereyter i literackie śledztwo w jego sprawie zajmują niemal bez reszty pierwszą część spektaklu. Po przerwie rozpoczyna się część druga, mniej uporządkowana i bliższa późniejszej twórczości Lupy.

Jej kanwą jest druga (z czterech) opowieść z „Wyjechali”. To historia Ambrosa Adelwartha – emigranta Niemca, który przyjął się do pracy kamerdynera u bogatej żydowskiej rodziny z Nowego Jorku, a później towarzyszył synowi pracodawców podczas podróży najpierw do europejskich kasyń, a potem do Jerozolimy. Śledzimy tu

Lupy przyjęta owacyjnie

ŁALI, PARYŻ POKAZAŁ



FO: TIZIANA FABRI/EAST NEWS

z jednej strony homoerotyczną fascynację obu młodych mężczyzn, z drugiej – osuwanie się dziedzica nowojorskiej fortuny, Cosmo Solona (w tej roli Aurélien Gschwind) w chorobę psychiczną. Wreszcie nieumiejącego wyzwolić się ze wspomnień starego Adelwartha (Pierre-François Garel), który późne lata spędza na kolejnych psychiatrycznych kuracjach, poddając się nieustannie elektrowstrząsom, rozpamiętując minione lata – jakby prąd elektryczny po dekadach miał ukończyć nie jego, ale dawne go ukochanego.

Na ekranie teatralnym Sebald przemierza – to faktycznie krajobraz jak ze „Stalker” Tarkowskiego – ruiny kliniki psychiatrycznej, beton, mury i przejmująca opuszczone budynki przyroda. Wreszcie – obraz dwóch foteli do elektrowstrząsów – naprzeciw nich resztki pulpitu sterującego, jak jakiś upiorny klawesyn. Na drzwiach gabinetu widać graffiti o tym, że Artaud powróci – niewielkie, ale i dobitne nawiązanie do niedawnego spektaklu „Imagine” Lupy, którego francuski aktor, dramaturg i twórca „teatru okrucieństwa” był narratorem i patronem.

Pięć minut przed północą spektakl się kończy. Wybuch oklasków, skandowanie, francuscy widzowie wstają, osiemdziesięcioletni reżyser z Polski triumfuje na scenie.

W rozmowie z „Wyborczą” dyrektor genewskiego teatru, który odwołał szwajcarską premierę „Les Émigrants”, opowiada o tym, jak praktyki Lupy i jego stosunek do zespołu technicznego okazały się niezgodne z dzisiejszymi zachodnimi standardami pracy w teatrze. Dyskusja o przemocy w teatrze się nie skończy. Rzeczywistość opowieści z prób i rzeczywistość wciągającego, udanego, choć dokończonego z opóźnieniem przedstawienia istnieją równolegle. ●

• **Denis Maillefer** – (ur. 1965), reżyser i pedagog, w latach 2017-23 współdyrektor, wraz z Natacją Koutchoumov, La Comédie

• **Spektakl „Les Émigrants”** będzie grany w Odéon-Théâtre de l'Europe w Paryżu do 4 lutego. Reżyseria, adaptacja, scenografia, światło: Krystian Lupa. Koprodukcji: Comédie de Genève, Festival d'Avignon. Premiera odbyła się 13 stycznia 2024 r.

Ewolucja obyczajów w środowiskach artystycznych

Artyści nie stoją ponad prawem

– Zrezygnowaliśmy z procedury sądowej, aby stworzyć szanse na przetrwanie spektaklu – mówi były dyrektor teatru La Comédie w Genewie, który odwołał szwajcarską premierę Krystiana Lupy.

ROZMOWA Z
DENISEM MAILLEFEREM*

byłbym współdyrektorem La Comédie w Genewie

TERESA WĘGRZYN: Spektakl Krystiana Lupy, który został odwołany w Genewie w atmosferze skandalu, grany jest teraz w Paryżu. Z tym samym zespołem aktorskim. A co z ekipą techniczną La Comédie, która protestowała przeciwko polskiemu reżyserowi?

DENIS MAILLEFER: Odéon-Théâtre de l'Europe w Paryżu, koproducent spektaklu, po dłuższych negocjacjach z reżyserem umożliwił dokończenie jego realizacji. La Comédie, nie będąc już wprawdzie producentem spektaklu, pozostała w stałym kontakcie z Francuzami, starając się ułatwić im pracę. Technicy z naszego teatru spędzili jakiś czas w Odeonie, ale nie w obecności Krystiana Lupy, by zainstalować dekoracje, dostarczyć kostiumy, zamontować wideo. Przekazaliśmy także materiały archiwalne zgromadzone w trakcie przygotowywania „Les Émigrants” w Szwajcarii.

Przypomnijmy, do czego sprowadzało się sedno problemu. Jak pan to odbierał? Co pan widział na próbach?

– Polska ekipa artystyczna nie traktowała poważnie obowiązujących ram pracy, a przecież przy koprodukcji o tak wysokim budżecie, 900 tys. euro, organizacja jest niezbędna. Nie dotrzymywano terminów, modyfikując systematycznie plan dnia, co dezorganizowało funkcjonowanie obsługi technicznej i administracji. Narastały opóźnienia, musieliśmy też zwiększyć budżet w związku z wygórowanymi wymaganiami Krystiana Lupy.

Stworzyliśmy warunki, na które ze względów ekonomicznych nie mogłby sobie pozwolić inny teatr w Europie.

Wraz z współdyrektorką Natacją Koutchoumov wykazaliśmy się dużą cierpliwością i do pewnego momentu szliśmy na ustępstwa, ale nieporozumienia kaskadowo narastały. Oburzający był brak respektu dla naszych pracowników, począwszy od reżysera światła i dźwięku, a już sam atak furii przypuszczony na tłumaczkę przez Krystiana Lupa i jego asystenta podczas jednej z prób wystarczyłby, żeby zerwać współpracę.

Organizowaliśmy bez przerwy zebrania, trwaliśmy w stanie permanentnego pogotowia.

Najbardziej ucierpiał personel techniczny. Był pan tego świadkiem?

– Kilkakrotnie byłem świadkiem niewłaściwego zachowania wobec całej ekipy, skutkiem czego dyrekcja zdecydowała się na interwencję. W miarę narastania konfliktu doszło do tego, że trzymaliśmy na próbach wartę. Nie zdarza się to praktycznie nigdy, zazwyczaj pojawiamy się tam dla przyjemności. Tym razem byłem zmuszony nawet przerwać definitywnie jedną z prób – do tego stopnia Krystian Lupa i jego asystent reagowali agresywnie. Wymyślano nam od „sklerotycznych funkcjonariuszy, którzy trzymają się kurczowo regulaminu i uniemożliwiają tworzenie wielkiej sztuki”, podczas gdy my po prostu przestrzegamy ustalonych zasad i kultury współpracy.

Pragnę dodać, że dysponujemy zespołem technicznym naprawdę kompetentnych ludzi i pasjonatów swojego zawodu, o których współpracując z nimi liczne teatry, choćby La Comédie Française, wyrażały się w samych superlatywach.

Zrezygnowaliśmy z procedury sądowej, aby stworzyć szanse przetrwania spektaklu, który miał w dalszej kolejności zaplanowane tournée po Francji. Pragnę przy okazji podkreślić, że z powodu kumulujących się opóźnień sztuka i tak nie była przygotowana na dzień premiery.

Krach był więc nieunikniony, nawet gdybyśmy nie podjęli decyzji o odwołaniu przedstawienia.

Z tym, że wówczas stanąłby blokiem przeciw nam cały personel i z dużym prawdopodobieństwem pozвано by nas przed sąd pracy, jako że sytuacja do tego dojrzała. Dołączyłyby się związki zawodowe. Zostalibyśmy zaatakowani zarówno przez władze miasta, jak również przez zarządzającą subwencjami na ich zlecenie Fundację Sztuki Dramatycznej (FAD).

Ostateczna, precedensowa decyzja o odwołaniu sztuki należała wyłącznie do was jako dyrektorów. Kto was wspierał?

– Oboje z Natacją Koutchoumov byliśmy przekonani co do jej słuszności, wychodząc z podstawowego założenia: nie może być przyzwolenia na to, żeby za publiczne pieniądze

dzie traktowano pracowników teatru bezprawnie. Wprawdzie zdecydowaliśmy absolutnie niezależnie, ale spotkaliśmy się z szerokim poparciem. W pierwszym rządzie komisji personalnej, do której pracownicy zwrócili się z prośbą o interwencję. Następnie Fundacji Sztuki Dramatycznej, z którą dyskutowaliśmy wielokrotnie. Muszę powiedzieć, że wspólnie staraliśmy się do ostatniej chwili unikać ostateczności.

Na początku kadencji powołaliście dwuosobowy departament Human Resources (HR), który nie istnieje w innych teatrach w Szwajcarii romańskiej. Jaką rolę odegrał on w tym konflikcie?

– Bardzo ważną. Przedstawiciele tego departamentu znajdują się w samym sercu instytucji. To do nich poszkodowani pracownicy teatru kierowali w pierwszej kolejności skargi przeciw zachowaniu Krystiana Lupy i jego zespołu artystycznego. Tradycyjnie kwestiami tej branży zajmował się wcześniej administrator, ale on ma na głowie przede wszystkim sprawę ekonomiczną. Tymczasem w dużym teatrze istnieje mnóstwo problemów życiowych, o charakterze personalnym, które należy na bieżąco rozwiązywać. To są osoby zaufane, znają cały personel i kontekst spraw, o których ja nie mam pojęcia. Ponadto są biegłe w przepisach prawnych i wiedzą, jakie mechanizmy obronne zastosować w sytuacjach kryzysowych. Podczas rozmów z Krystianem Lupą nie byliśmy sami, zawsze ktoś z tego departamentu był obecny w charakterze gwaranta.

Decyzja o odwołaniu przedstawienia w Genewie była szeroko komentowana za granicą, podczas festiwalu w Awinionie, a także w Polsce. Jest szansa, że wpłynie ona na dalszą ewolucję obyczajów w środowiskach artystycznych?

– Mówi się nawet o początku nowej ery, że była epoka przed i po La Comédie. Dotychczas należało za wszelką cenę ratować sztukę, ale już nasze pokolenie, uwrażliwione na problemy mobbingu, na to nie przyzwala.

Teatr powinien iść z duchem czasu. Artyści nie stoją ponad prawem i żadne dzieło sztuki nie usprawiedliwia znęcania się nad ludźmi. Notabene, istnieją giganci w teatrze, którzy mają na koncie wspaniałe, porywające spektakle, a w pracy zachowują się przyzwoicie.

Najwyższy czas, żeby sobie uświadomić, że treści, jakie przekazujemy na scenie, piętnując w obronie określonych wartości przemoc, autorytaryzm czy homofobię, nie powinny w żadnym wypadku stać w sprzeczności z warunkami i atmosferą pracy na co dzień w mikrospołeczności jaką stanowi teatr. To kwestia uczciwości intelektualnej i artystycznej. ●



Dotychczas należało za wszelką cenę ratować sztukę, ale już nasze pokolenie, uwrażliwione na problemy mobbingu, na to nie przyzwala

DENIS MAILLEFER

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

U

Czerwonak to nieduża gmina kilkanaście kilometrów od Poznania. O tym, że może działać tam międzynarodowa sekta, poznańska policja dowiedziała się od Nelsona. Hiszpan ma 41 lat, do Polski przyjechał pod koniec 2023 roku. W Czerwonaku mieszkał przez tydzień.

– Poszukiwałem mieszkania przez internet w Poznaniu i okolicach. Sami się do mnie odezwali. Wysłali zaproszenie na Facebooku, powiedzieli, że to piękna szkoła, że można się wielu rzeczy nauczyć za darmo, oferują darmowe jedzenie i darmowe zakwaterowanie. Stwierdziłem, że skorzystam, a oprócz tego podszkolę swój angielski i nauczę się języka polskiego – opowiada w rozmowie z „Wyborczą”. Uciekł 9 stycznia w nocy. – Kiedy sobie uświadomiłem, że to nie są zwykli ludzie, tylko sekta, a jej lider prowadził podobny dom już we Francji, za co został skazany, nie zastanawiałem się długo.

Nelson złożył zeznania, w jego sprawie policja prowadzi śledztwo. Początkowo podała, że Nelson miał w domu w Czerwonaku przebywać wbrew swojej woli. Służby zaalarmowała jego przyjaciółka, którą poprosił o pomoc. Funkcjonariusze wkroczyli tam 10 stycznia, ale nie potwierdzili, by ktoś był tam wbrew swojej woli.

– W trakcie rozmów osoby te nie zgłaszały nam żadnych uwag dotyczących ich wspólnego zamieszkania. Oświadczyły, że przebywają tam dobrowolnie i nie dzieje im się krzywda. Nie są również do niczego zmuszane, nikt nie ogranicza im korzystania z telefonu czy też kontaktów z rodziną lub innymi osobami – przekazała Marta Mróz z poznańskiej policji.

NIEWIDOMY GURU

Nelson: – Na policji zeznałem, że ludzie są tam poddawani manipulacji psychologicznej. Jest przywódca, który decyduje, co robić.

To pochodzący z Francji 60-letni Alain Schmitt. Jak donoszą zagraniczne media („Le Parisien”, „Malta Today”, „Times of Malta”, „Le Républicain Lorrain”) w publikacjach sprzed 14 lat, faktycznie był przywódcą sekty Minh Vacma, która działała we Francji w miejscowości Algrange. W 2008 roku została rozbita przez francuską policję. Alain wraz ze swoją partnerką Laurence także prowadzili wspólny dom dla osób z innych krajów. Do sekty należało ok. 20 wyznawców. Filozofia Minh Vacmy opierała się na sztukach walki, masażach orientalnych i medytacji. Jej zwolennicy byli rekrutowani przez internet lub na spotkaniach osób wierzących w UFO. Najczęściej trafiały tam osoby, które przeżyły kryzys życiowy lub miały problemy finansowe.

Prawda o sekcie, działaniach Alaina Schmitta i jego partnerki wyszła na jaw, gdy byli mieszkańcy domu opowiedzieli o warunkach, w jakich mieszkali, i o tym, że nie mogli opuścić tego miejsca. Przed sądem opowiadali, że doświadczili niehumanitarnego traktowania. Twierdzili, że zmuszano ich do jedzenia psiej karmy i picia wody toaletowej. Jedna z ofiar zeznała, że wyłudzone od niej ok. 21 tys. euro, inne zaś, że awanse w hierarchii Minh Vacmy następowały w zamian za przysługi seksualne.

Schmitt został skazany na pięć lat więzienia. Wyrok zaczął odbywać dopiero dwa lata później na Malcie, gdzie walczył z francuskim wymiarem sprawiedliwości, skarżąc się na złe traktowanie. Chorował już wtedy na cukrzycę i tracił wzrok. Nie udało mu się jednak uniknąć kary. Ostatecznie po ekstradycji z Malty do Francji sąd skrócił mu wyrok do roku pozbawienia wolności.

Zdaniem Nelsona to samo dzieje się w Czerwonaku.

– To zawodowi myśliwi. Szukają ludzi, którzy czują się samotni, kochają zwierzęta, mają problemy rodzinne. Wtedy jesteś ich zdaniem „wybrany” do bycia częścią „duchowego ogrodu”, jak nazywają dom – opowiada. – Zatrudnili dwóch psychologów, a ich praca polega właśnie na tym, żeby nas zapewniać, że wszystko jest w porządku, że jesteśmy ofiarami społeczeństwa itd. Każdego dnia i każdej nocy, godzinami i godzinami mówią to samo. Jest je-



DOM OTWARTY

Nelson: – To zawodowi myśliwi. Szukają ludzi, którzy czują się samotni, mają problemy rodzinne. Wtedy jesteś ich zdaniem „wybrany” do bycia częścią „duchowego ogrodu”.

den posiłek dziennie. Są też ciężkie treningi i spotkania z psychologami. To wszystko sprawia, że ludzie są coraz słabsi nie tylko finansowo, ale i psychicznie. Łatwo wtedy można nimi manipulować. Zachowują się, jakby prowadzili schronisko dla zwierząt, jednak tak naprawdę robią filmy z udziałem nagich dziewcząt, a potem sprzedają materiały w internecie.

Zapewnia, że przekazał policji filmy, które mają to potwierdzać. Nam też przesyła materiały, do których dotarł.

ZASADY

W domu w Czerwonaku mieszka siedem osób. Niektórzy są tu od miesiąca, inni – od roku. Drzwi otwiera nam Mariam. To Włoszka, która wcześniej prowadziła podobny dom w Berlinie. Ale życie i wynajem były tam za drogie. Wyjaśnia nam, że opuściła swoją rodzinę, z którą się nie dogadywała, by zamieszkać na własnych zasadach z ludźmi, którzy jak ona preferują wolny styl życia, stawiają na ekologię, medytację, zajmują się zwierzętami, ogrodem. Mariam jako jedyna podaje nam swoje imię i kontakt do siebie.

– Przyjeżdżają tu ludzie z całego świata. Stają się wolontariuszami, spędzają z nami czas. Ci, którym podoba się taka forma życia, zostają z nami. Ci, którzy nie czują się tu dobrze, odchodzą. Nikogo nie trzymamy na siłę – zapewnia.

Dom wynajęła dwa lata temu. Mieszkańcy potwierdzają nam, że oferują darmowe lekcje jogi, sztuk walki, medytację. W portalu Airbnb oferują najem krótkoterminowy w części domu, gdzie znajduje się jacuzzi. Ci, którzy chcą zamieszkać w domu za darmo, muszą przestrzegać kilku zasad: nie mogą palić, brać narkotyków, pić alkoholu i jeść mięsa. Ale najważniejsze – muszą dbać o dom i zwierzęta, które w nim mieszkają: psy, koty, kury i egzotyczne ptaki.

Dementują, by zmuszali kogoś do mieszkania, pracy czy świadczenia praktyk o charakterze seksualnym. Mariam, gdy pokazujemy jej kanał na YouTube, przyznaje, że nagrywa filmy, na których ćwiczy sztuki walki w negliżu, i umieszcza je w sieci, by czerpać z tego zyski. Czasem towarzyszą jej inni mieszkańcy i mieszkanki domu.

– Ale to moja prywatna sprawa – zaznacza. Oprócz tego Mariam udziela lekcji online języków angielskiego i włoskiego.

MARTA DANIELEWICZ



• **Dom, w którym mieszkają Alain Schmitt i siedem innych osób**

FOT. ŁUKASZ
CYNALEWSKI
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Sekta Izolują i rządzą

W swoich publikacjach na temat sekt dr hab. Piotr T. Nowakowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego definiuje je jako „grupy społeczne izolujące się od reszty społeczeństwa, mające też własną hierarchię wartości i zespół norm zachowania się z silnie akcentowaną rolą przywódcy” bądź jako „małe grupy, w których realizuje się dążenie do wytworzenia osobistych, bezpośrednich więzi między członkami, a których stosunek do świata, państwa czy społeczeństwa pozostaje obojętny lub niechętny”.

Badacze wyjaśniają, że osobom, które się do nich werbuje, sekty są przedstawiane jako miejsca doskonale do spełniania ich potrzeb, a jednocześnie ukrywa się przed nimi prawdziwy ich cel, jaki sekta upatruje w stosunku do werbowanej osoby.

Z kolei zgodnie z policyjnym poradnikiem na temat sekt ich liderzy przypisują sobie absolutny autorytet i prawo ingerowania we wszystkie dziedziny życia, nawet te najbardziej intymne. Pozyskują nowych członków, ucieka-

jąc się do najróżniejszych podstępów i kłamstw. Oprócz tego uzależniają uczestników psychicznie i ekonomicznie za pomocą technik psychomanipulacji. Wprowadzają kult osoby, energii, zdrowia, pieniędzy, sukcesu itp. Wytwarzają ostry podział rzeczywistości na to, co „dobre”, czyli związane z grupą, i „zagrażające”, odnoszące się do świata zewnętrznego. Wpajają swoim członkom przekonanie o elitarności ruchu i niechęć do dialogu światopoglądowego. ●

Przywódca zaczął bić dziewczyny rzekomo w ramach treningu. Były nagie. Mnie kazał robić to samo. Gdy odmówiłem, uderzył mnie w głowę i twarz

Mieszkańcy domu w Czerwonaku byli zdziwieni i oburzeni zarzutami Nelsona. Uważają, że to on sugerował innym wykonywanie np. masażu. Zapewnili nas, że przebywają w domu dobrowolnie, nie robią nic nielegalnego i nikomu nie dzieje się krzywda.

MILI LUDZIE

Sąsiedzi, którzy mieszkają w pobliżu, są zdziwieni. Zaprzeczają, by w domu działo się coś niepokojącego.

– Znamy właścicieli tego domu, którzy wynajęli go grupce obcokrajowców. To bardzo fajni ludzie. Tu się naprawdę nic złego nie działo. To zwykle pomówienia – mówi sąsiadka.

A inna dodaje: – Głównie są tu obcokrajowcy, czasami zdarza się, że i Polacy. Bardzo grzeczni. Nie ma mowy o tym, by kogoś porywali albo żeby to była sekta.

Jednak Nelson obstaje przy swoim. W internecie są też anonimowe wpisy osób, które miały być w domu tzw. wolontariuszami.

Ostrzegają: „Otrzymujesz darmowe schronienie w superobrzydlivym domu, który nigdy nie był sprzątny, i oferujesz intymne przysługi lub pracujesz na ich kanale YouTube, jeśli jesteś dziewczyną. Nie możesz odmówić, bo inaczej nie jesteś otwarty. Zasadniczo wykorzystują darmo-

wą siłę roboczą, ludzi, którzy są w słabym punkcie swojego życia”.

Komentujący Daniel potwierdza: „Wszystko wydawało się trochę dziwne, kiedy spotkałem »przywódcę« tego miejsca. Próbowali mnie tam zabrać jeszcze kilka razy, ale nie poszedłem, czułem, że coś jest nie tak”.

Zosia, mieszkanka Poznania, w domu w Czerwonaku bywała w 2022 roku. W internecie znalazła ogłoszenie o darmowych zajęciach w międzynarodowym gronie.

– Oferowali miks sztuk walki z tańcem. To był taki moment w moim życiu, gdy szukałam dodatkowych zajęć ruchowych i byłam otwarta na spotkanie w międzynarodowym gronie. Żadne z nas nie myślało o tej grupie jak o sekcje, bardziej jak o grupie dziwaków – mówi. Zrezygnowała po kilku miesiącach, gdy na zajęciach pojawił się właśnie guru. – Mówili na niego „master”. Chociaż ta wyczuwalna hierarchia nas zdziwiła. Prowadził trening w dużo brutalniejszy sposób. Trening odbywał się w upale, przez mniej więcej cztery godziny, praktycznie bez przerwy. Kazał nam nawzajem chodzić na czworaka po swoich brzuchach. Leżeliśmy w rzędzie, ostatnia osoba z rzędu szła jako pierwsza, potem sama się kładła i następna ruszała. Na końcu tego treningu bez pytania rozciągał, wręcz łamał nam plecy. Pech chciał, że byłam pierwsza w rzędzie, bo inaczej zdecydowanie bym odmówiła. Praktyka jogi przyzwyczaiła mnie, że instruktor zawsze pyta, zanim w ogóle kogoś dotknie. A ten facet bez pytania

i bez ostrzeżenia zrobił coś, co jest potencjalnie bardzo niebezpieczne.

Nelson: – Ostatniego wieczoru Alain zaczął bić dziewczyny rzekomo w ramach treningu. Dziewczyny były nagie. Po chwili powiedział, że ja też muszę je uderzyć. Byłem w szoku, więc uderzył mnie w głowę i twarz. Powiedział, że muszę zrobić to samo z dziewczynami będącymi na tej sali. Ale nie zrobiłem tego.

Inni uczestnicy zajęć powiedzieli mu, że to normalny „trening w kręgu z nagimi dziewczynami i nagimi mężczyznami”.

PRZESŁUCHANIA

Policja zapewnia, że sprawdziła wszystkich mieszkańców domu w Czerwonaku. Nikt nie jest poszukiwany.

– Wszyscy z nami rozmawiali. Byli chętni do współpracy. Zostali sprawdzeni w policyjnych systemach. Uważ nie mieliśmy – informuje Marta Mróz. – Zrobiliśmy przeszukanie tego domu. W ocenie policjantów nic nie budziło wątpliwości co do warunków, w jakich żyją te osoby. Klucze od drzwi wejściowych i innych pomieszczeń były w ogólnie dostępnym miejscu. Zajmujemy się jeszcze sprawą złożonego zawiadomienia. Nic nie wskazuje na to, że ktokolwiek go [Nelsona] do czegokolwiek zmuszał, ale w kolejnych dniach będziemy kontynuować przesłuchania. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297280

Syndyk Masy Upadłości

OGŁASZA PISEMNY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

- Przedmiotem przetargu są:
 - prawo własności nieruchomości składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 1260/5, 1259/3, 1259/2, 1248/3, o łącznej powierzchni **2,1593 ha**, niezabudowanej, położonej w **Rogoźniku** pomiędzy ulicami Fabryczną i Dąbrowskiej, w powiecie będzińskim w gminie Bobrowniki, dla której Sąd Rejonowy w Będzinie prowadzi księgę wieczystą o nr **KA1B/00024273/1**,
 - prawo własności nieruchomości, składającej się z działki gruntu o numerze ewidencyjnym 1248/2 o łącznej powierzchni **1,0056 ha**, niezabudowanej, położonej w **Rogoźniku** pomiędzy ulicami Fabryczną i Dąbrowskiej, w powiecie będzińskim w gminie Bobrowniki, dla której Sąd Rejonowy w Będzinie prowadzi księgę wieczystą o nr **KA1B/00058830/1**.
- Cena wywoławcza: **2 325 071,63 zł**. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.
- Sprzedaż nastąpi w drodze przetargu. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie **do dnia 5 lutego 2024 r. do godz. 14:00**. Oferty należy składać na adres biura syndyka masy upadłości Leszka Tajera przy ul. Chłodna 2, 40-311 Katowice. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
- Ofertent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy **94 1050 1360 1000 0090 3256 5344**.
- Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym z udziałem Sędziego – komisarza w **dnio 6 lutego 2024 r. o godz. 8:45** w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach Wydział X Gospodarczy ul. Lompy 14, sala 12.
- Organizator przetargu: syndyk masy upadłości ustanowiony w postępowaniu upadłościowym upadłego Leszka Tajera, prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą PHU Megalift Leszek Tajer w Siemoni (NIP: 625 00 11 539) oraz PHU „Trans Kop” w Siemoni (NIP: 625 20 38 169).
- Regulamin przetargu oraz operaty szacunkowe można przeglądać w biurze syndyka mieszczącym się w Katowicach, ul. Chłodna 2 w dni robocze w godzinach od 10:00 do 15:00. Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać także pod nr telefonu **690 089 009** oraz e-mail: **syndykmasypupadlosci@gmail.com**
- Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34297432

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Barikowski, Winiarski Nesta-Bis Spółka Jawna w upadłości z siedzibą w Toruniu zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości gruntowych.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości w postaci:

- Prawa użytkowania wieczystego niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 23 w Toruniu przy ul. Szosa Bydgoska o łącznej powierzchni 201 344 m², za cenę 16.757.100 zł, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu VI prowadzi księgę wieczyste nr:

- TO1T/00126103/1
- TO1T/00126100/0
- TO1T/00126992/9
- TO1T/00126097/5
- TO1T/00126096/8
- TO1T/00126095/1
- TO1T/00126092/0
- TO1T/00126091/3
- TO1T/00126094/4
- TO1T/00126093/7
- TO1T/00115185/9
- TO1T/00101588/3

- Prawa własności niezabudowanej nieruchomości położonej w Toruniu przy ul. Szosa Bydgoska o łącznej powierzchni 14 505 m², za cenę nie niższą niż 60% ceny opisu i oszacowania, tj 3.431.100 zł, dla których Sąd Rejonowy w Toruniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: TO1T/00044402/8.

Nieruchomości położone są w bardzo atrakcyjnej lokalizacji, na obszarze przy drodze krajowej nr 80. W sąsiedztwie znajdują się tereny CASTORAMY, MOTOARENY i stacji paliw i stanowią teren inwestycyjny z możliwością wykorzystania pod zabudowę komercyjną.

Oferty należy składać do **1 lutego 2024 r. do godziny 16:00**. Ich otwarcie i rozpoznanie odbędą się **2 lutego 2024 r. o godz. 10:00** w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawskiej 6 lok. 5. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz Regulaminem można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 621 90 24 lub 516 083 657). Regulaminy sprzedaży dostępne są na stronie internetowej biura syndyka pod adresem www.ziecianiak.com.pl w zakładce „Ogłoszenia”.

Kryzys pokoleniowy

Być może tak trudnego momentu polskie skoki nie przeżywały od trzech dekad.

Marek Deryło, Dariusz Wołowski

WISŁA

– Tak w głębi serca nie wierzyłem, że w Wiśle nastąpi przełom. Mogło być trochę lepiej, ale problem naszej kadry jest zbyt głęboki, by mógł go rozwiązać start na swojej skoczni, przed własną publicznością – mówi „Wyborczej” prezes PZN Adam Małysz.

Kamil Stoch po odpadnięciu w I serii konkursu w Wiśle: – Czuję, że zawodzę: siebie, swoich najbliższych, kibiców i trenerów, którzy robią wszystko, żebyśmy mogli skakać dobrze.

Małysz: To nie jest sztuka wyrzucić trenera

Start Polskiego Turnieju był mniej niż przeciętny. Dokładnie taki jak wyniki kadry od początku sezonu. W 13 konkursach Pucharu Świata żaden polski skoczek nie wdarł się dotąd do czołowej dziesiątki. W niedzielę w Wiśle najlepszy Piotr Żyła był na 14. pozycji. Stoch przepadł po pierwszej serii. Dzień wcześniej w konkursie duetów Piotr Żyła i Dawid Kubacki wywalczyli szóstą pozycję, bijąc się o nią zaciekle z Amerykanami. Rok temu wygrali takie same zawody.

Teraz jest źle od startu sezonu w Kuusamo. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Żyła, Stoch i Kubacki są w trzeciej dziesiątce. Od lidera Stefana Krafta dzieli ich przepaść – 900 pkt! Polskie trio mistrzów świata uzbierało ich w sumie 276.

– Coś popsulo się na ostatnim zgrupowaniu przed sezonem w Lillehammer – opowiada Małysz. – Nasi skoczkowie zaczęli mieć problemy z pozycją dojazdu, z którymi nie uporali się do dziś. Kamil jedzie do progu odchylony do tyłu i potem bardzo spóźnia skoki. To się bierze z braku stabilizacji i pewności.

Być może to nie jest jednak największy problem polskich skoków. W ostatnich latach Stoch, Żyła i Kubacki wynieśli swoją dyscyplinę na absolutne wyżyny. Dziś mają razem prawie 108 lat. Z pewnością stać ich na lepsze wyniki niż w tej chwili, może jeszcze przełamią kryzys, ale nie rozwiążą problemów na najbliższą przyszłość.

Tymczasem nie mają następców. Polski mistrz świata juniorów z 2014 roku Jakub Wolny ma już 28 lat. W Wiśle był 50. w kwalifikacjach. Małysz wycofał go ze startu w konkursie i zawiesił ze względu na publiczną krytykę trenera kadry B Czecha Davida Jiroutka. Skoczek wyznał, że zaczął skakać po swojemu, bo uwagi szkoleniowca przynosiły same złe skutki. – Kiedy ja lub trener kadry A Thomas Thurnbichler rozmawiamy z Jiroutkiem, jego uwagi przekazywane zawodnikom wydają nam się celne i merytoryczne. Albo zawodnicy ich nie rozumieją, albo nie potrafią



• Dawid Kubacki podczas Pucharu Świata w Wiśle, 12 stycznia 2024 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wykorzystać – opowiada Małysz. – Może popełniliśmy błąd, powierzając kadrę B dwóm Czechom? Może jest jakaś bariera językowa? – zastanawia się prezes PZN.

Inny z polskich talentów, wicemistrz świata juniorów z 2012 roku Aleksander Zniszczoł 8 marca skończy 30 lat. I jak do tej pory w konkursach Pucharu Świata zaledwie dwa razy był w czołowej dziesiątce. I to dawno. W niedzielę w Wiśle wylądował na 20. pozycji.

28-letni Andrzej Stękała był w drużynie, która w 2020 roku w Planicy wywalczyła brąz mistrzostw świata w lotach. Rok później powtórzył ten sukces na mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym w Oberstdorfie. W tamtym wspaniałym 2021 roku w zawodach PŚ w Zakopanem był drugi. Potem nastąpiła zapaść. W Wiśle przepadł w kwalifikacjach, razem z najbardziej niespełnionym polskim skoczkiem Maciejem Kotem. 32-letni Kot miał być gwiazdą. W 2017 roku wygrał dwa konkursy Pucharu Świata. Ma medale z igrzysk i mistrzostw świata zdobyte z dru-

żyną. W ostatnich sześciu sezonach PŚ wywalczył ledwie 86 pkt. W jednym konkursie można zdobyć 100.

Łowić i szlifować

Czy Polska jest krajem zmarnowanych talentów? Dzień przed inauguracją Polskiego Turnieju w Skrzypnem odbył się pogrzeb Mateusza Rutkowskiego – pierwszego polskiego mistrza świata juniorów. W 2004 roku wykluczonego z kadry za alkohol, łamanie dyscypliny i nadwagę. – Wypowiem się jako członek drużyny, w której był Mateusz i która odnosiła z nim sukcesy – powiedział Stoch. – Będzie nam go brakowało, jeśli chodzi o sport. A to, co się wydarzyło, powinno być przestrogą na przyszłość, jak można pomóc i zapobiec tak dramatycznym sytuacjom.

Urodzony w 1999 roku Paweł Wąsek wygrał FIS Cup w 2017 roku. Uchodzi za dużego talent, w 2020 roku w Niżnym Tagile zajął szóste miejsce w Pucharze Świata. W wieku 21 lat. Od tamtej pory nie wrócił do czołowej dziesiątki PŚ. W niedzielę w Wiśle był 21. Oczywiście nikt nie stawia na nim krzyżyka, bo polscy skoczkowie dojrzewają do sukcesów wyjątkowo późno. Nawet taki fenomen jak Stoch. Jego pierwsze wielkie osiągnięcie to mistrzostwo świata w 2013 roku. Potem w dekadę zmienił się w kandydata na skoczka wszech czasów.

Kacper Juroszek (rocznik 2001), Jan Habdas (rocznik 2003), siostrzeniec Małysza Tomasz Pilch (2000) – żaden z nich nie znalazł się w dziewięcioosobowej kadrze na konkursy w Wiśle.

– Mamy talenty, ale nam one giną. Nie chcę atakować młodzieży, ale jest ona teraz specyficzna. Dużo oczekuje od PZN, mniej od siebie. Kiedy słyszę, jak młodzi mówią, że wkładają w trening 100 proc., mocno się dziwię. Dziś, żeby osiągnąć sukces w skokach, trze-

ba im poświęcać 24 godziny na dobę, a nie dwie godziny dziennie – komentuje Małysz.

I dodaje, że dwa lata temu zatrudnił Thomasa Thurnbichlera również dlatego, że w Austrii potrafił łowić i szlifować talenty. – Chciałem, żeby to samo robił u nas – mówi prezes PZN. – Ale potem pochłonęła go praca z kadrą A, walka o medale tu i teraz. Musimy wrócić do planów na naszą młodzież. Po sezonie usiądziemy i wszystko sobie rozpiszemy. Zrobimy, co się da, by po Stochu, Kubackim i Żyle nasze skoki nie umarły śmiercią naturalną – obiecuje Małysz.

Nie ma mowy o zwolnieniu Thurnbichlera przed końcem sezonu? – Uważam, że to niczego nie da. Nie rozwiąże problemów – mówi prezes PZN. – Rozmawiam z wieloma trenerami i wszyscy są raczej zgodni, że Thomas zna się na swoim fachu. Wiem, że nasi skoczkowie też tak uważają. Rozmawiałem o tym z Piotrkim Żyłą. Z Kamilem Stochem mam trudniejszy kontakt. Gdy zadałem mu kiedyś pytanie, co o tym sądzi, odpowiedział, że w trakcie sezonu nie czas na takie dyskusje – opowiada Małysz.

Entuzjazm wygaśnie

W niedzielę na skoczni w Wiśle było aż 6,5 tys. ludzi. Mały obiekt pękał w szwach. Grały trąby, było głośno, radośnie, jakby białoczerwonemu tłumowi nie przeszkadzały słabe wyniki polskich skoczków. Ludzie zjechali z dziećmi na ferie w Beskidy, ale wielu przyjechało wyłącznie na Puchar Świata w skokach. Bilety nie były tanie (150-300 zł).

– Wiem, o co chce mnie pan zapytać, bo wszyscy o to pytają – mówi Małysz. – Zdaję sobie sprawę, że bez sukcesów naszych skoczków entuzjazm wygaśnie i wcześniej czy później skocznie w Wiśle czy Zakopanem mogą opustoszeć. Zrobimy wszystko, żeby nie stracić tych kibiców. Zależy nam na tym bardziej niż komukolwiek. ●



*Po sezonie usiądziemy
i wszystko sobie rozpiszemy.
Zrobimy, co się da,
bypó Stochu, Kubackim
i Żyle nasze skoki nie umarły
śmiercią naturalną*

ADAM MAŁYSZ
prezes PZN

Australian Open Zwycięstwa Hurkacza i Fręch

Magda Fręch pokonała po ponadtrzygodzinnej walce Australijkę urodzoną w Moskwie Darię Saville 6:7 (5-7), 6:3, 7:5 i w meczu II rundy Australian Open zmierzy się z Caroline Garcia. Francuzka wygrała w dwóch setach z Naomi Osaka.

Hubert Hurkacz (9 ATP) napocił się w pierwszym secie z Oma-

rem Jasiką (343 ATP). 26-letni Australijczyk to spory talent z juniorskich czasów, ale jego kariera zatrzymała się gwałtownie, gdy został zdyskwalifikowany na dwa lata za używanie kokainy. Potem przysła pandemia i przerwa od tenisa Omara wydłużyła się do czterech lat, podczas których Australijczyk imal się wielu doraźnych zajęć,

w tym pracował jako kierowca ciężarówki i monter klimatyzatorów. Hurkacz wygrał pierwszy set po tie-breaku, i wcale nie był to charakterystyczny w przypadku Polaka bój na serwis. Jasika grał urozmaicony tenis. Potem było łatwiej. Polak wygrał 7:6 (4), 6:4, 6:2. ● **red**

• W nocy Iga Świątek grała z Sofią Kenin. O meczu czytaj na **Wyborcza.pl**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

